

umer dzisiejszy zawiera 28 stron druku zwykłego, 4 strony dodatku ilustrowanego -- kosztuje 25 gr.

Nr. 7653

Rok XLVI.

Wiek Nowy

Popularny dziennik ilustrowany.

Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu.

Sobota 25 grudnia 1926.

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym Kraju **25 gr.**

Prenumerata mies. we Lwowie i w kraju Zł. 4.50

Prenumerata kwartalna Zł. 13.—

Prenumerata miesięczna zagranicą Zł. 6.—

Adres „WIEK NOWY” Lwów, ul. Sokoła 4. — Tel.

Nacz. Redaktora 35-70. Redakcji 16. Dyrekcji 28-90.

Administracji 26-77. — Konto P. K. O. Nr. 140954.



W NOC WIGILIJNĄ.

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy:
„Posłuchajcie, aniołowie moi,
„Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
„Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.

„Między ludzi pójdziemy z muzyką,
„Chce im huczne wyprawić wesele:
„Jednych wiarą zratuję, a drugich
„Białym chlebem miłości obdzielę.

„Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi
„Najgodniejszym mych łask się okaże,
„Temu rzeknę — słuchajcie: — Zbawionyś,
„Bo nadzieję przynoszę ci w darze.“

Aniołowie na skrzypkach zagraли,
Idą przodem z muzyką a pieniem,
Wielce-ć radzi, że Chrystus z opłatkiem
Między ludzkim zasiędzie stworzeniem.

Przyśli w kraje bogate i pienne:
„Snać nad war-i rozwarły się nieba,
„Wszystko macie“ — Król światów zawoła
„Tylko jeszcze miłości wam trzeba.“

Przepłynęli i rzeki i morza,
Dumni mędrcy zabiegli im drogę:
„Nad przepaścią stołce“ — rzekł Chrystus —
„Jedną wiarą ocalić was mogą.“

Nie poskapił miłości i wiary —
Aniołowie zagraли radośnie:
„Płon obfity dla nieba“ — śpiewają —
„Z twoich darów, o Panie, wyrośnie.“

Zaszli w ziemię od losów przekłętą,
Podścielili się szare sukmany
Pod ich stopy: „Ni króla, ni władcę
„Widzim w Tobie, nasz Jezu kochany!

„Na te oczy, od łez już ośleple,
„Tylko Boża wiedzimy dziecięcę:
„Nie żądamy już więcej niczego,
„Zbaw nas grzechu i przebacz nam winę.“

Zmilkły skrzypki i pieśni aniołów
Z Chrystusowych źrenic łza się leje:
„Czem opłacę wasz ból i pokorę?
„Dam wam święta i zbawczą nadzieję...“

JAN KASPROWICZ.



Bóg się rodzi...

Jak corocznie od wieków, świeci dziś znów cały świat chrześcijański pamiątkę Narodzin Boga — Człowieka. Święci ją kościoły jako pamiątkę religijną, święcą narody i społeczeństwa jako obchód czci pierwiastka Bożego w jego najwyższym przejawie dziejowego rozwoju ludzkości, bo w nauce chrystjanizmu, która odrodziła świat, dała życiu nową, wielką treść moralną i wyszlachetniła uczucia religijne, — czyniąc z nich źródło najgłębszych natężeń i najgórniejszych dążeń.

Dla nas, Polaków, ma święto dzisiejsze jeszcze odrębne znaczenie jako odwieczne święto narodowe, z którym tradycja obyczajowa stuleci zespoliła apoteozę spójności rodzinnej, jedności zbiorowej i czci młodych pokoleń dla idealów przeszłości.

Przepiękne, podniosłe święto!...

W wspomnieniach każdego z nas wieczór wigilijny jest otoczony aureolą najszlachetniejszych wzruszeń lat dziecińczych. Ilek wspomnień i jaka głębia poczty w tych wspomnieniach!... Wieje z nich dziwny, — niewiasty dusze i sereczny czar, który odradza się w nas corocznie z pojawieniem się na ciemnym stropie nieba cudownej Gwiazdy Betlejmskiej, zwiastunki tej wielkiej chwili, w której „Bóg się rodzi, moc truchleje”. I w głębokim, zbożnym nastroju skupienia duchowego, jak ogień, w latach młodości dziecięcych, zbliżamy się do stołów wigilijnych, aby łamać się symbolicznym Chlebem Bożym z rodzinnym i domowniczym gronem. I nigdy może, jak w tej właśnie chwili, nie czujemy równie silnie i równie głęboko, że tajemnica Boga kryje w sobie stały problemat człowieczeństwa i że idea religijna jest najważniejsza z tych wszystkich idei, które czynią nas prawdziwymi ludźmi, bo przejawia się w każdym wielkim ukochaniu, w każdej świadomej wyższych celów pracy, w każdym oparciu o głębokie podstawy bytu i życia dążeń.

Bóg się rodzi... Bóg — Człowiek ze stajenki Betlejmskiej odradza się wciąż w wysiłku wszechludzkim nad doskonałaniem i uszlachetnieniem życia, w każdym idealnym porwie w sferę, w których władają niepodzielnie Dobro, Prawda i Prawo. A myśl ludzka, krocząc wytyczoną przez Niego drogą, z nędzy, rozpacz i beznadziejności doczesnej zwraca się po pociechy i ratunek nie w zaświaty, lecz szuka spełnienia się zapowiedzi nadejście Królestwa Bożego na ziemi w mocy sere, w wysiłku duchów, w wyteżonym trudzie ogólnym nad sprowadzeniem ładu i sprawiedliwości społecznej, nad oparciem życia o podstawę trwałego szczęścia i harmonii moralnej, a wyteżeniem wszystkiego, co je poniża, — brudzi, krzywdzi i fałszuje.

Gdy więc dziś znów, tradycyjnym ścigów zwyczajem, zasiadamy do wspólnego stołu wigilijnego — my, wielka Rodzina Polska, czyż trzeba ubierać w słowa życzenia, które przepełniają nasze serca? — Nie chcemy też ani wspominać o tem, co nas boli, ani banalnymi słowami pocieszać strapionych, krzepić zwątpiających, nawracać bez nadziejących.

Mimo wszelkich objawów ujemnych — czujemy jednak, czuć musimy wszyscy, że świadomość i zrozumienie potrzeb i interesów naszego Państwa, naszej Ojczyzny przenikają coraz głębiej w najszerze masy społeczeństwa, że zdajemy sobie coraz dokładniej sprawę z błędów popełnionych i że rozumiemy coraz jaśniej konieczność skoordynowania naszych wysiłków w pracy nad gruntowną przebudową stosunków wew-



netrznych w duchu oparcia ich na fundamentalnej podstawie dobra ogólnego, dobra całego Narodu.

Więc z wiarą w tkwiące w nas siły odrodzeniowe, z wiarą w owocność pracy „pro publico bono”, a na pomyślność i pożytek Ojczyzny, z wiarą w lepszą, jaśniejszą przyszłość — do życzeń, dziś pod znakiem Gwiazdy Betlejmskiej składanych, dołączamy dla wszystkich bliskich i dalekich, serdeczne życzenia z naszej strony, byśmy przyszłe święto Narodzenia Bożego obchodzili już w innych, szczęśliwych dla Narodu warunkach, w lepszej, pomyślnej już pod każdym względem doł. A zaświta nam ona, gdy wyzbedziemy się błędów i wad, które tyle już kłes na nas sprowadziły, przedewszystkiem niezgody, rozdrożenia i prywaty a wytworzymy w sobie enoty prawdziwie obywatelskie, mające tylko dobro ogółu, — dobro Ojczyzny i całego Narodu na oku, a fundujące się na podstawach dobrze i uczciwie spełnionego — obowiązku wobec kraju i społeczeństwa.

H. CEPNIK.

W Jezusowym szafasie!

(Legenda tatrzańska).

Z poza turni wygląda jakaś jasna gwiazda, Zwiastuje, że narodził się niebieski Gazda!

W radości się pokłonił wielkiemu hałmowi smerek, Gdy zobaczył idący po kolendzie szereg.

Wesle wielkie działo w Gąsienickiej hali, Straż wierna u wrót Pana, juhasi trzymali.

Narodził się Pan Jezus w góralskim szafasie, Dlatego lud wszęski popod góry pcha się.

Sabała na gośliczkach zagrał Mu kolendę! Rzekł Jezus: Ja tu z wami na zawsze pobędę!

A guńkę hańtowaną i ze złotem trzosił Przyjmiół w darze, pan zbójnik z Podhala, Janosik!

Kujawiacy tańczyli wesole herezje! Krakowiak złożył śliczną we wzory kierzję.

Mazur osetkę masła, Kurpie też coś waro!.. Dali miodu pszczołnego z starośnej barci.

Ruciel z pod Czarnohory wpadza owce tegle, Do ogniska dorzucił ślajak czarny węgiel!

Na ostatku wędrowcy z nad morza, kaszubi, Pytali się Jezusa co najlepiej lubi.

Dla świętego Józefa są ryby z Bałtyku! I różaniec z bursztynu, Tobie Jezusiku!

Uzreli mnogość darów chytrych cudzoziemcy, Moskale z jednej strony, a z drugiej zaś Niemcy..

Jeli skradać się cicho, by dary zagrabieć, A Naśwętszą Panienkę i Jezusa zabić.

A tu na nich z ciupagą, bij zabij! Od frontu Wali chmura narodu, aż z popod Giewontu.

Jakby we wszystkie rogi piekielne zadęto! W zbrojcy, z mieczem w ręku Władysław Jagiełło!

Jan Sobieski z husarią, chociaż król był dobry, Bił strasznie, lecz najsrożej niszczył Bołko Chrobry!

Legł wróg wśród kosodrzewu uciszony w śmierci, Jeno śnieg był stłoczony na odludnej perci.

Chwałę na wysokościach śpiewali anieli, A ludzkie dobrej woli przed Bogiem stanęli!

I padli na kolana dzielni trzej królowie, I modlić się, czekali, co Pan Jezus powie.

Rzekł Jezus: Za rycerską dzięki wam kolendę! Kto ze mna z tym ja zawsze, aż wiek po wiek będę!

Zygmunt Zywicki.

Ci, którzy nie obchodzą Wigilii.

Noc Bożego Narodzenia...

Na ziemię spływa z promieniem pierwszej gwiazdy moc ukojenia. Ludzie zapominają na chwilę o szarzyźnie dnia codziennego, zasiadają do stołu zasłanego śnieżnym obrusem, lumia się opiatkiem i mówią sobie słowa pociechy, dobre słowa życzeń. I nie mówią ich tylko ustami — w dniu tym mówią je sercem.

Lecz nie wszyscy. Nie wszyscy dziela się białym opiatkiem, nie wszystkim pachnie siano z pod wigilijnego obrusa.

Oto w noc czarną po stalowych reisach pędzi maszyna, buchając parą, sypiąc iskrami. Nad potężną siłą mechanizmu panuje człowiek. Reka spoczywa na hamulcu, oczy wpatrzone w dal i myśl, przykuta obowiązkiem, jest tu, przy kotle. W noc wielkiego święta, maszynista, czarny od dymu, nie ma prawa na chwilę zapomnieć — o obowiązku.

Gdzieś w oknie wagonu stoi konduktor, wpatrzony w czarną noc, w złote iskiereki. Na skrzydłach wiatru poleciałby tam, gdzie teraz mówią sobie „wszystkiego dokrego”, gdzie pali się choinka i gdy płynie pieśń. Lecz tu go przykuł — obowiązek.

I gdzieś pośród śnieżnych zasp, wśród szumu lasu, stoi żołnierz. Stoi na straży granic Rzeczypospolitej. Patrzy nań z nieba gwiazdy jasne, a las szumi mu pieśń o domu, o Wigilii. Lecz stoi tam, bo go wzywa — Ojczyzna.

W murach miast, na jego krańcach i w zaułkach pełni swą służbę policjant. Gdy tak niedaleko, przez śnieg, inni się wesela, on czuwa nad ich bezpieczeństwem. Gdy inni zapomineli na tę chwilę, że istnieje zło — on pamiętać musi. Jemu w ten dzień weselić się nie wolno.

Na strażniczej wieży wypatruje oczy człowiek, baczący, czy nad miastem nie zapłonie łuna pożaru.

I jest tylu innych, którzy wiedzą tylko o Wigilii. Wiedzą, bo z pierwszą gwiazdą serce drgnęło im smutkiem. Na chwilę...

Wszyscy wy, którym nie dane jest weselić się i śpiewać Hosanne, pieśń radości, pomnijcie, że w ten dzień zasługa wasza

stokrotna. Wyście poświęcili szczytnie siebie, by inni bardziej radować się mogli. — Tak wam kazał obowiązek, tak wam kazało życie i cześć wam za to! W. B.

Zanim zaprenumerujesz akieś pismo kobiece, z żądaj bezp. atnego numeru okazowego dwutygodnika

„Kobieta w świecie i w domu”

Adm. Warszawa, Krak. Przedm. 99.

Konto P. K. O. Nr. 12 200. 3678

MIECZYSLAW TERLECKI

Bóg się rodzi...

Bóg się rodzi... już chwila się wielka ta zbliża
Leci przez świat szeroki radosna ta wieść...
Bóg przychodzi by ludziom wybawienie nieść
By ich grzechy okupił, straszną męką krzyża.
Ten Bóg Wielki w którego Przenajświętszą Głowę
Przech grzech ludzki się kolce wbijały
cierniowe!
Bóg się rodzi... Ten Mocarz, któremu przynieśli
Monarchowie swe dary do stajenki wrót,
W Betlejem... w szopce gwiazda zwiastuje
ów cud
Bóg Wszechmoen, Wszechwładny,
Wychowanek cieśli.
Niepokalana Matka w stajence Go lula
Małankiego Jezusa, — Największego Króla!
Bóg się rodzi... by zmasać z nas grzechy
i błędy,

Aby nam drogę wskazać przed Najwyższy Tron,
On jeden nas potrafi zbawić, tylko On,
Ku Niemu płyną modły i dzwienne kolendy.
Bóg się rodzi... Bóg-Człowiek przeź nas
umęczony —
Leci ta wieść cudowna w wszystkie świata strony! —

FRANCISZEK COPPEE.

Wieczór wiłłiny Napoleona

Przełożył z francuskiego Leon Sternklar.

Jest wigilja Bożego Narodzenia roku Pańskiego 1811 i od dziesiątej godziny wieczorem Napoleon pracuje nieprzerwanie, sam jeden w swoim gabinecie w pałacu Tuileryjskim.

Obszerny pokój zalewa prawie całkiem ciemność. Tu i ówdzie połyskuje w cieniu kilka przedmiotów złożonych i rama obrazu niewidzialnego, dwie głowy lwa, zdobiącego poręcz fotelu, to znów ciężka żołądz kotary u okna. Woskowe świece w kandelabrach, przyćmione metalowymi daszkami, oświetlają jedynie szeroki stół, na którym leży otwarty atlas i grube rejestry, oprawione w zielony saffjan, z wyciśniętą cyfrą N i koroną cesarską.

Od dwóch godzin już władca pracuje bez przerwy, pochylając nad mapami geograficznymi i wykazami swych walecznych wojsk grózne czoło, przedzielone czarnym kosmykiem włosów, czoło brzemienne myślami, ciężkie jak świat, o którego podboju marzy.

W rozwartym atlasie widnieje mapa Azji, a ręka cesarza — nerwowa, kobieca, pełna wdzięku — szuka zwolna palcem wskazującym, daleko w dole, poprzez Persję, drogi do Indji.

Tak, Indj! Drogą lądową? Dlaczegożby nie! Skoro morska siła zbrojna pobita i zniszczona, zdobywcy pozostaje jedynie ta droga otwarta, by się dostać do palm baj-

cznych gajów, wraz z swemi orłami, których złoto połyskuje wśród ostrzy bagnów, by zadać cios śmiertelny znieprawionej Anglii w samo serce, ugodzić ją w jej państwo kolonialne, źródło jej bogactwa.

Osiągnął już wielkość Cezara i Karola Wielkiego, pragnie jeszcze sławy Aleksandra. Marzenie to nie jest dla niego nowe. Zna już Wschód; zostawił tam po sobie legendę nieśmiertelną. Nil widział go niegdyś, chudego generała o długich włosach, siedzącego na grzbiecie dromedara. Nad brzegiem Gangesu, otylego cesarza w szarym płaszczu dźwigać będzie słoń Porusa. Umie porwać za sobą ludy i budzić w nich fanatyzm. Tam, w głębi Azji, będzie dowodził żołnierzami o twarzach z brązu, w białych muślinowych turbanach, wśród sztabu jego znajdują się rajahowie, mieniący się od złota i drogocennych klejnotów, a o tajniki przyszłości zapyta potworne bóstwa o dieścieciu ramionach, w diamentowych mitrach, skoro mu niegdyś w Egipcie ponury sfinks granitowy, przed którym stał długo w zadumie, z rękoma opartymi na rękojęści swej krzywej szabli, nie wyjawiał swej tajemnicy.

Cesarz Europy! Sultan Azji! Oto dwa jedyne tytuły, które będą niegdyś świecić wyrze na jego mauzoleum.

Jedyna przeszkoda w drodze: polbrzymia, niezgłębiona Rosja!

Ale gdy nie może utrwalić chwicznej

Matko, nie w dasz pieniędzy na lekarstwa, gdy będziesz prenumerowała dwut. g. dnk

„DZIECKO i MATKA”

Kwart. lne 2 zł 70 gr.

Adm. Warszawa, Krak. Przedm. 99.

Konto P. K. O. N. 129 0. 679

MARJA CZESKA—MACZYŃSKA.

Wielki dzień w ciemności.

Opowieść Wigilijna z Podhala.

Po Wigilji już było, gospodyni sprzątała właśnie stawę, którą w małych, glinianych garnuszkach do dziś dnia pod stół kładą górale „dusykom na pocestunek” i starannie zawijała w papier skibkę z chleba, którą wiosną kruszy się do ziarna na siew przeznaczanego, by ziemia dobry, — obfity wydała plon.

Gospodarz na ławie się wyciągnął, fajkę ćmił, pasek od spodni rozpiął, jako że objędzony był do pełni i czuł jak go w rozmiarach znacznie przybyło. Na małym drzewku dogorywały świeczki, jedna za drugą, jedna za drugą, jako te dni w życiu, co to się zapalają i gasną. Bóg wie kiedy i jak i najczęściej też jeno czad zostawiają po sobie, jako i te teraz, w izbie.

Na klepsku miała Marysia zamorusana powidłami bawiła się lalka a Wojtek szesnastoletni wyrostek, sierota, na przyzbie przykucał i oglądał z radosnem zadowoleniem kożuch od gospodarza i krawat od gospodyni. Jedwabny, czerwony, co będzie na koszuli wyglądał, jak płomień na śniegu, hej! aż żal palcami dotknąć, żeby się nie pohrudził.

Nagle drgnął, gospodyni zabrała ze stołu opłatki i słomy garść wyciągnęła ze snopa stojącego w kacie izby, szła z tem do bydlatek, jako, że to w noc Wigilijną i z bydlatkami zwyczaj każe chlebem niebieskim się podzielić i drzewa w sadzie słoma

obwijać, by rodziły obficie. Przechodząc obok Wojtka, gospodyni szepnęła z akcentem prośby i nakazu razem:

— Wojtuś... pójdziesz...

Poskrobał się po konopiastej czuprynie:

— A no, juści...

— Kanyż ta idziecie!

Leniwie pytał gospodarz, bo go rozbieła wódka i piwo wypite, sennieścią wielką.

— A ku dylatkom i do sadu.

— Z Panem Bogiem, ja sobie zlegne — bom śpiący.

Gospodyni zaświeciła latarkę, otworzyli drzwi od pola, wicher się schwytał i pasował się z niemi, jak gdyby ich puścić nie chciał, światło się zachwiało, rozblysło, przygasło.

— Wojtuś, pamiętaj, obiecałeś. Graniasta jeno ciurey mlikiem, nima ani pół litry, nie jeno ktoś zamówił.

— Przecie jakem wam obiecał, człowiek tyż swój honor ma...

— Kozik wziąłś?

— Wziółek...

— To ci wichura...

Pochwyciła ich w swoje szpony wichura rozszalała zatrzepotała spódnicami kobiety, wtłoczyła głos w pół rozwarte usta chłopaka.

Kobieta do stajni pobiegła, — chłopak znak krzyża na piersiach nakreślił i polecił polem, zapadając się w śniegu aż tam, kędy na wzgórku wierzb rosochata znaćczyła się pokręconym kształtem.

W mroku nocy, na lśniacej bieli śniegu wyglądała, jak baba stara, zgarbiona, — w chusty zakutana, chłopak do niej przypadł, na pień się wspiął i kozikiem gałazki sterczące obcinać zaczął:

— Jedna, dwie... trzy...

Wichura szaleje, coś jęczy w starej wierzbie, coś skrzypi niesamowicie.

— Uf! Dwanaście!

Zsunął się z pnia, polem gnał, wywrócił się do puszystego śniegu, pozbił, gnał znowu i z wrażeniem ulgi drzwi od sieni za sobą zatrzasnął.

Przysiadł w sieni, czekał...

Jeszcze się w izbie gospodyni krząta, jeszcze Marysia sennym głosem powtarza: „módl się za nami grzeczni” i cisza.

Wojtek przygotował sobie w kacie jałowcową palicę ułożył z gałazek krzyż, — sześć krzyży jeden na drugim i czeka...

Już i ku dwunastej być musi.

Blyszła zapalka, słabe światełko przebiegło po mokrej galezi, zasyczało, czarna smuga dymu rozsnuła się przestrzeni.

Chłopak przykucał, dusi w garści jałowcową palicę, serce mu bije... Jeno patrzeć jak dwunasta uderzy a wtedy, do tego wierzbiniowego ogienka musi przyjsić czarownica, ta co graniastej mleko zamówiła i będzie chciała ogień zagasić, bo ją piecze. Może przyjdzie jako człowiek, może jako pies albo i w Burka się w cieli, co smacznie spi na przypieku aleć przyjsić musi a wtedy on jej bezlitośnie jałowcową palicą skórę wyłoi. A jutro Graniasta da gospodyni pełniuski skopek mleka a i jemu się dostanie garnuszek, bo czar z niej spleźnie.

Dłuży mu się czas, serce bije aż gdzieś w gardle oczw pieką od dymu, czy od oczekiwania a gałazki wierzbowe dymia... Hej! Jak dymia, nie palą się, jeno fajczą powoli, powolutku.

Coś stuknęło...

przyjaźni Aleksandra, zwycięży ja. I drobna ręka cesarza przewraca chciwie kartki dużych ksiąg zielonych, wykazy ogromnej armji, która się już zbiera nad odległym Niemnem. Tam zwycięży dumnego samowładcę Północy, uczyni cara swym wasalem i pociągnie go ze sobą, wraz z jego barbarzyńskimi hordami jeźdźców, na podbicie Wschodu.

Cesarz Europy! Sultan Azji! Dzieło to nie przerasta ani jego pragnienia, ani jego gonjusz. A gdy je wykona, cudowne państwo jego nie rozpadnie się kiedyś między jego generałów, jak niegdyś, w starożytności, państwo wielkiego Macedończyka. Od dwudziestego marca Napoleon Bonaparte ma syna, spadkobiercę swej potęgi i sławy i usta cesarza okrasza tkliwy uśmiech na myśl o dziecku, które śpi blisko niego, w jednej z cichych komnat dumnego pałacu.

Ale nagle podnosi z zdziwieniem głowę: w ustronnym gabinecie, szczególnie zamkniętym, którego gęste story są spuszczone, słychać jakiś dziwny szmer. Zdaje się, jak gdyby dźwięki złote pszczoły, haftowane na jedwabnych tapetach, zaczęły naraz brzęczeć. Cesarz słucha uważnie i rozpoznaje dźwięk dzwonów.

— A, prawda, Boże Narodzenie, pasterka.

W istocie są to dzwony wszystkich kościołów paryskich, które głoszą światu narodzenie Dzieciątka. Nieżno raz były one na jego cześć, gdy odprawiano chlubne Te Deum. A przed kilku zaledwie miesiącami oznajmiły swym dźwiękiem Francji i światu całemu narodziny króla Rzymu, owego pamiętnego dnia, kiedy samo niebo, dając zwycięskiemu bohaterowi syna, zdawało się być z nim w przysiężu, uznawać prawowitość jego dzieła i zapewniać mu trwałość.

Od tego wieczora dzwonią one równie wesolo i triumfalnie, jak z powodu zwycięstwa pod Austerlitz lub Wagram, dzwonią wśród jasnej i mroźnej nocy na cześć skromnego Dziecka, Syna cieśli, który się przed wiołu wiekami urodził w ubogiej stajence

Wiatr zatomotał zamkniętyni dźwiękami.

Chłopakowi strach po plecach przebiegł dreszczem.

Znowu cisza, jeno gałązki wierzbowe skwirują, rozpalają się, gasną i fajeją dymem, o! jak fajeją! Wojtkowi ten dym wdziera się w gardło, dławi krtani, wyciska w oczu łzy.

Przyjdzie!

Nie przyjdzie!

W izbie zegar północ dzwoni.

Wojtek palicę w garści ścisnął, sprężył się do skoku, czeka...

Jezu!

Otwierają się drzwi powoli, powolutku, jakowaś postać w bieli wysoka i barczysta, ku drzwiom się sunie.

Wojtek runął, jak burza, zaświstała jałowcowa palica, grzmotła raz, drugi:

— A masz psiaparo! A masz! A tędziesz ty krowom mleko zamawiała. — A masz!

Biała postać zaatakowana niespodzianio, wrzasnęła nieludzkim głosem, skurczyła się i nagle Wojtkowa palica została wyrwana, potężna garść ulapiła chłopaka za kark a palica młóciła, młóciła, jak zboże w stodole w czas żniwa.

— Gospodarza twojego będziesz bił, psiaynu! Gospodarza twojego.

— Dyć em czarownicy czekał!

— Ja ci dam czarownice!

A w izbie gospodyni ocknęła się ze snu, nasłuchiwała chwilę i westchnęła:

— Wicie, żeby własnej krowie mleko zamówić. Wiedziałam, że pomsta z niego — ale żeby aż tak...

OSŁODŹ SOBIE

ŚWIĘTA

CZEKOLADA



na słomie, podczas gdy tajemnicze głosy wołały wśród gwiazdzistego firmamentu: „Hosanna! Chwała Panu i pokój na ziemi!”.

Cesarz słucha dźwięku dzwonów. Marzy i widzi znów przed oczyma duszy czasy swego dzieciństwa, cierpkie i ponure, przypomina sobie pasterkę, którą odprawiał wuj jego, archidiakon, w kościele katedralnym w Ajazio, powrót licznej rodziny do skromnego mieszkania, które patrzyło na ich ubóstwo, znoszone z taką dumą. Przypomina sobie z wzruszeniem pięką, czcigodną matronę, która zasiadła z nimi do ubogiej wieczerzy wigilijnej, złożonej z pieczonych kasztanów. Syn jego, syn okrytego sławą cesarza i arcyksiężniczki austriackiej, nie zazna tej nędzy, on będzie panem świata.

A tymczasem na dworze, w mroźną noc zimową, dzwony wciąż biją, zwiastując uroczyste święto Bożego Narodzenia. Cesarz nie słyszy jednak ich dźwięku, myśli o swoim synu i nagle odczuwa niepokonaną chęć ujrzenia go.

Wstaje i klaszcze w dłonie. Natychmiast otwierają się drzwi, ukryte w tapetach i zjawia się w nich wierny Ruston. Na znak swego pana bierze jeden z kandelabrow i wyprzedzając cesarza, oświeca mu drogę przez pusto korytarze do apartamentu małego króla. Cesarz skinieniem ręki odprawia przestraszona piastunkę i zbudzone nagle kobiety i staje przed kołyską swego syna.

Długo wpatruje się tkliwie w postać dziecka i myśli z dumą, że najwyższy dostojny dworu, generałowie sławniejsi od bohaterów Homera, ministrowie i senatorowie w mundurach kapiących od złota, pochylają się z dreszczem szacunku przed tą małą kołyską i że Jakobiń, wiarolomni swym zasadom, niegdyś królobójcy dziś przybrani w liberję cesarską, ledwieby się odważyli prosić o łaskę ucałowania tej drobnej rączki dziecięcej.

Cesarz pogrąża się w marzeniu i zdaje mu się, że w dochodzącym go z oddali dźwięku dzwonów słyszy miarowe kroki swego wojska i huk bębnow, tam daleko, na pokrytych śniegiem drogach Niemiec i Polski. Upojony dumą ojcowską, więcej aniżeli kiedykolwiek myśli o swojej wielkiej armji i o podboju Rosji i Indji i przysięga sobie w duchu, że pozostawi swemu spadkobiercy wszystkie trony starego świata. Dał mu już za zabawkę miasto św. Piotra, a wkrótce niemowlę to posiadzie inne miasta święte.

Emir Mekki! Rojah Bengalul Oto tytuły, godne króla Rzymu.

Ach, czemuż on, niezwyciężony wódz, nie ma pod swoimi rozkazami miliona, milionów żołnierzy! Wtedy włożyłby cały wszechświat, całą kulę ziemską w tę drobną rączkę.

I marzy tak dalej, głuchy na głos świętych dzwonów, nie myśląc wcale o tym, który panuje w niebiosach i dla którego największe państwa na ziemi są gdyby tylko mrowiskami. Spogląda w przyszłość, a nie widzi swej ogromnej, sławą okrytej armji pogrzebanej w śniegach Berezyny, nie widzi ostatnich swych zwycięskich trofeów, skoszonych angielskimi kartaczami na krwawych polach pod Waterloo, nie widzi zawodnej i ustronnej skały wśród oceanu, gdzie go w szponach Anglii czekają męczarnie Prometeusza, nie widzi także parku w Schoenbrunnie, gdzie pod chmurnym niebem jesieniem przechadza się błądy i smutny młodzieniec w białym mundurze, z gwiazdą orderu austriackiego na piersiach i kaszle, stąpając po oschłych liściach na ziemi.

A podczas gdy cesarz snuje w ten sposób swoje złudne marzenia, gdy wyobraża sobie syna swego i jego spadkobierców władcami całego świata, a siebie samego widzi, z biegiem czasu i pod wpływem legen-

SYLWESTROWA REDUTA DIENNIKARSKA

PIATEK 31 GRUDNIA

TEATR NOWOICI

dy, oczekowanego, gdyby nowe bóstwo słoneczne, jak drugiego Marsa, królującego wśród zodiaku w otoczeniu swych dwunastu marszałków, dzwony wciąż biją radośnie, z triumfem, nieprzerwanie, na cześć biednego Dziecka z Belleemu, które zdobyło istotnie świat przed dziewiętnastu wiekami, nie krwią i żelazem, lecz słowami pokoju i miłości i na nich ugruntowało władzę swoją w duszach ludzkich po wieki wieków.

T. M. NITTMAN.

„Gri-gri” Abu-Ibзара.

Abu-Ibzar, starszy żołnierz 4-go pułku strzelców afrykańskich, dysząc ciężko, brodził przez nieprzeniknione ciemności nocny.

Abu-Ibzar czyli „Pan Pieprz” jak go z arabska przezwano w Maroku ze względu na kolor skóry, był Senegalczykiem najczystszej krwi.

Ogromny, silny, czarny, jak pieprz i wyschnięty jak pieprz, potrafił tak srogo błyskać białkami, iż niejednemu mógł napędzić tego stracha. Ale tylko tym, którzy go bliżej nieznali. Wiadomo bowiem,

że srogi i nieustraszony w bitwie, poza frontem ślimaka nawet skrzywdzić nie był w stanie. To też ogólnie mawiano o nim „nasz pocziwy Abu-Ibzar!”

Schodził tedy z góry przedziwnym instynktem wynajdując dla mocnych nóg swoich przeście wśród ostrych piargów i kłujących porostów. A nie tak łatwo to wędrować przez dzikie przesmyki Atlasu, zwłaszcza gdy niesie się na grzbiecie tak spory ciężar, jak ciało ludzkie, lecz dla Abu-Ibzara to fraszka. Prawdopodobnie nawet nie zastanawiał się zbyt nad tem.

Powiedział sobie tam, na przełęcz, gdzie śmiercionośne gwizdały kule, ze swego „Si-Saheb Polakos” (towarzysza) z ognia wyniesie i wyratuje, jak przyrzekł.

Biedny „saheb!” Zawsze był dobry dla Abu-Ibzara, zawsze brał go w opiekę i nawet do kaprała nie bał się postawić. No, wiadomo „sidi” (pan) jest biały, a do tego z Legji, a tych to się całe wojsko boi, jak djabłów! Nie na darmo w dywizji powstało przysłowie: „Legjoniście zawsze lepiej schodź z drogi!”

Saheb Polakos” nie taki jak Francuz, co to biednego murzyna gdzie mogą to skrzywdzą, albo i oszukają; nie taki on też

i na grosz chciwy. Nieraz się z czarnym strzelcem własnym podzielił zółdem, nie raz na „cherab” (wino) do kantyny zaprosił, ugaszczał i przy jednym stole sadzał jak równego sobie. A przytem Abu-Ibzar pamiętał nauki dobrych ojców, białych misjonarzy, którzy mu w szkole misyjnej o umęczonym Bogu chrześcijańskim opowiadali, nakazując w imię Zbawiciela kochać bliźniego swego jak siebie samego.

— Franki nie bardzo widzą samych siebie kochają — rozmyślała twarda, krętowna głowa — bo jakoś oni o tem pamiętać nie chcą!

— Ale może Baranek Boży inne prawa ustanowił dla białych, a inne dla murzynów?!

Abu-Ibzar kochał bardzo Ukrzyżowanego, ale kochał także swoich starych „dzinów” (bóstwa) z ogromnych lasów nad Nigrem. Chciał żyć w zgodzie ze wszystkimi, to też na szyji nosił i święty szkapierz, który od misjonarzy na pierwszą Komunię dostał, ale też „gri-gri”, amulet z zęba hipopotama. Nigdy nie można widzieć, który kiedy się przyda!

W dzień, maszerując w szeregu, czy wspinając się w tyraljerze ku niedostępnym kryjóvkom kwiczerczych „Szleuchow”, jak świeciło dobre i jasne Pana Jezusowe słońce, Abu-Ibzar jako przykładny chrześcijanin głaskał swój szkapierz. Ale w noc na warcie, na jakimś zagubionym, samotnym posterunku, wśród skal lub w gęstym lesie, w którym migają od czasu do czasu krwawe ślepia — niewiedzieć — pantery czy diabły, dzielny żołnierz Rzeczypospolitej nie raz szczekał zębami, a pot krop listy pokrywał czoło jego „czarne, jak pieprz i suche jak pieprz”. W takich to chwilach zdawało mu się, że moc Syna Bożego zbyt jest wielka, zbyt świetlana, by ją na pomoc wzywać, kiedy „coś” straszniejszego też mocno swoje „gri-gri” w garści ścisnął mamrocąc niezrozumiałe już dziś dla niego dźwięki w jego dawnej mowie, gdzieś z nad jeziora Tchad.

4-ty pułk Strzelców Afrykańskich wraz z jedną kompanją Legji Cudzoziemskiej i jedną „Harką” (oddział) partyzantów marokańskich od szeregu miesięcy prowadził systematyczną pacyfikację niepodbitych jeszcze okrugów górskich Marokka. We wszystkich walkach stale „Harka” szła przodem, potem strzelcy, a wreszcie legjoniści. Ci ostatni zwykle rozstrzygali bój brawurą atakiem, mając równocześnie na oku czarnych tyraljerów, którym w razie czego do ucieczki bezmiłosiernie kule w plecy posyłały.

Ale z 4-ty pułkiem nie potrzeba było tego, Polowa żołnierzy, to weterani z wojny światowej, podoficerowie Francuzi też, więc współzycie Legji z Szaserami wcale było zgodne.

Abu-Ibzar żył się specjalnie z grupką Polaków. Czy miękkość natury, czy wspólna bezdennność losu zbliżyła ich ku sobie — nie wiadomo! Dość, że czy to na biwaku, czy na patrolu, chętnie kościasty murzyn ku białym towarzyszom broni podchodził, przy patrywał się im z czułością i rozgadywał z nimi swym na wół zrozumiałym francuskim bełkotem. Z jednym zwłaszcza z nich

Lwów w rymach.

Koleśa lwowska na Rok Pański 1926.

Na Pasieckach Miejskich lichutka stajenka
W niej Dzieciatko święte i jasna Panienska.

Po polach przebiega śnieżyc zimna mara, —
Do stajenki bieży Leopoldis clara.

W mroźnej pustce lśni gwiazd wyiskrzona
[mrowie —
Jadą do stajenki aż trzej królowie.

Gwiazda przewodnica jasno im migoce,
Reprezentacyjne nie zbłądzą karoce.

Neumann błysnął złotem żupana pod szyją
I Dzieciatko cieszy zacząć oracyją.

A strzela ci ona górnice jak obelisk,
Słychać coś... urbs clara et semper fidelis...

Chlantacz przyniósł w darze afisz teatralny,
Zatyka nim szpary, bo psoci wiatr halny,

Tłucze się po szopce grudniowej zefirek,
Zaczem Chlantaczowi pomaga Obirek.

Zaś Stahl u Złóbeczka zgrzebanej chudobności
Złożył puszkę Miejskiej Kasy Oszczędności.

A z nią wraz bilanse, bo... exempla docent —
Skladać — rzecz — możesz na dwanaście [procent.

Słodko, dobroliwie śmieje się dziecina:
Co ja tam naskładam lichy biedaczyna!

Każdy grosik oddam smutnym i splakany,
Wdowom i sierotom i zredukowanym.

Oddam na żołnierza, oddam na lotnisko
By znów nie przepadło to polskie dziedzictwo.

Ten kraj co do chwały i piękna się budzi,
Lecz zbudzić nie może, bo brzydkich ma ludzi.

Jednak czasem mogę, choć gazda chudobny
Do skarbonki rzucić grosz nawet zasobny,

Talar szczerozłoty wybity w mennicy
Dobrych czynów waszych sławetni Lwow- [czycy.

Dajcie przeto stopom nowych bruków mnogo,
Boć trudno wciąż w ostry krzemień godzić [noga,

W lamus ratuszowy pozanoście strzały
Które przygoda sieje choć w dzień biały.

Dajcie więcej światła oczom zasepiłonym
Do mroków w czas lutej wojny wzwyczajoj- [nym,

Niech pochwałę nuć spodem wdzięczne wargi
I że jest rozkoszny Lwów nie tylko... w Targi.

Ufunduj też świetna Rado Neumannowa
Nieskapą nagrodę literacką Lwowa,

Niech skrybę ucieszy cud większej gotówki,
Niech ma też na wino, albo na zelówkę.

Wszak nieraz był z ciebie, Lwowie, cnót ży- [wicieli.
Nauki i kunsztów szczodry pomnożył.

Niechże twych splendorów skapstwo nie po- [psowa —
Ufunduj nagrodę literacką Lwowa!

Wysłuchali kornie, usiedli w karoce,
Stahl się coś rozmarzył... gwiazdeczka mi- [goce..

Wysłuchali kornie, pokiwali głową:
Trzeba rzecz rozważyć gruntownie, ab ovo.

Brzmi szumnie w oddali kolendowe granie —
Z harmonją do szopki wał Pasieczanie...

Mieczysław Opalek.



**W myśl zasady Coue'ego powtarzam co wieczór przed snem :
„Powodź mi się co dnia pod każdym względem lepiej. Zażywam
codziennie **BIOMALZ** i czuję się istotnie lepiej“.**

BIOMALZ jest nader skutecznym, a przytem tanim, wzmacniającym środkiem odżywczym. Przez zażywanie **BIOMALZU** organizm ludzki poprostu odmładza się. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Wytączna sprzedaż na Polskę:

Zabłocie Zakłady Chemiczne S. A. Żywiec, 4 d.

Sprzedaż na Małopolskę i Wołyń:

Zakł. Chem. „Laokoon“ S. A. Lwów, Kapielna 6—8

Na żądanie wysyłamy prospekty bezpłatnie.

łaczyła go prawie „przyjaźń“. — Ze strony czarnego strzelca było to przywiązanie i oddana czułość, ze strony zaś białego życziwa sympatja, jaką się odczuwa dla zanego brytana. Wszystko co zrobił Janko — tak zwali bowiem legionistę jego towarzysze, nie wiadomo zresztą dlaczego — było godne podziwu w oczach Senegalczyka. — Janko służył już czwarty rok w Legji i tęsknił okropnie za krajem. Oczywiście mało to obchodziło jego władze, dla których był sobie jakimś tam numerem „X“ - „Y“.

Złożyło się tak, iż w połowie grudnia, który w roku tym był wjątkowo suchy i ciepły, wyznaczono legionistę Janka i strzelca Abu-Ibzarę na samotny posterunek górski, dla strzeżenia przełęczy, ważnej pod względem strategicznym. Wzieli więc do tornistrów zapasy na cały czas, trochę tytoniu do fajki, podwójny zapas naboju i poszli.

Oczywista, że cały ten spory ciężar dźwigał na swych szerokich plecach murzyn, a jasnowłosy Polak przewiesiwszy niedbale karabin przez ramię z czapką na bakier, swobodnie skakał sobie po kamieniach, śmiejąc nieodstępna fuję.

Tak doszli do miejsca przeznaczenia i

pod szafasem z chrustu złożyli swój mizerny dobytek żołnierski. Ogromny, rozłożysty cedr chronił ich od słońca w dni pogodne, a w słotne od śniegowego zasilania deszczu. Jak okiem sięgnąć rozlewało się w okragi niezmierzone morze szczytów, łańcuchów górskich, porwanych, szarych skał i groźne pasma lodowców Wysokiego Atlasu. Góry te zdawały się na pozór wymarłe i pustynne, prócz orłów czasem w powietrzu lub lekliwego szakala gdzieś na przeciwległym zboczu żadna inna istota nie maciła tej głuszy.

Rzecz jasna, iż to bytowanie ich samotne, dzień po dniu, noc po nocy, ciągle razem, zbliżyła niepomiernie syna dalekiej północy z dzieckiem skwarne południa! I choć, na pozór, zdawało się, iż wszystko ich dzieli, a nie łączy nie, to jednak przyjaźń zadzierzgnięta w poprzednich bojach tu, w tym górskim ostępie, pogłębiła się jeszcze. Mimo różnicy rasy, wychowania, barwy skóry byli to jednak dwaj samotni ludzie, złączeni wspólnością potrzeb i groźnego im niebezpieczeństwa.

Nieraz Polak leżąc na mechu pod cedrem przejrzystymi źrenicami wpatrywał się w obłoki, płynące przez pola wiecznego śniegu i mówił bardziej do siebie, niż do swego towarzysza:

— Ej, murzyński Ibic, co ty wiesz „czarny Pieprzu“ o świecie bożym?

— Ja mniej wiedzieć niż ty, ale ja też tęsknię do swego kraju!

— Cóż? Przywieźli cie tu pod pokładem, jak bydło, z Dakar do Kasablanki, — ubrali w mundur, dali karabin w garść i po wiedzieli: Krop! Tak też i kropisz. A ja, ho, ho, po świecie bywałem, com miał, com krajów nie zwiedziłem i w Schanghaju się białem i na Madagaskarze z tą zatraconą Legją. Ale ja przynajmniej wiem po co tu jestem i dlaczego, trza odpokutować, rozumiesz karaluchu? Niech tam o mnie na świecie trochę zapomną, niech myślą, że umarłem; już to lepiej, dla mnie i dla nich!

A murzyn poważnie kiwał kudłatą głową i wtórował mu gardłowym głosem:

— Ibzar rozumieć, rozumieć!

— Co ty tam rozumiesz, senegalska gałko pieprzu? A wiesz ty, że tam u nas, w moich stronach, to teraz przez białe od

Listy ze stolicy.

Warszawa, dnia 22, grudnia 1926.

[Warszawskie „wiem wszystko“. — Rewolucja kowieńska na Nowym Świecie. — Kłopot z szaulisami. — Legje kobiece i krótkie sukienki. — Nowoczesne metody. — Prawo do stołu wigilijnego. — Stary sługa. — Uśmiech szczęścia. — Głos z pod brylantowych spinek).

Są pewne psychozy przywiązane do miejsca.

W Monte Carlo najlichszy sprzedawca gazet nie wyzbywa się nadziei, iż rozbije bank domu gry i zostanie milionerem, w świetem mieście Dalej-Lamy czuje w sobie Tybetańczyk zarzewie świętości, a w Warszawie absolutnie każdy mieszkaniec jest znakomicie poinformowany o zbliżających się wypadkach politycznych. Jeden dowiedział się od ministra, drugi od jego wuja, inni od kucharki, w gruncie rzeczy, każdy wie coś niezwykle ważnego, o czem nie może mówić głośno ze względu na spokój publiczny i dobro ojczyzny.

W Warszawie czytuje się nawet dzienniki zupełnie inaczej, niż w każdym innym kraju.

To, co stoi czarne na białem, jest w wyobrażeniu Warszawianina zamydłaniem oczu, najważniejsze nowiny kryją się między wierszami.

Tej pozostałości, z czasów niewoli niepodobna wypłenić, a jest ona jedną z groźnych wad lokalnych, które w pewnej chwili zafurczą mogą i obrzydzić życie.

Tak też było z rewolucją litewską.

Ledwie pojawiły się pierwsze wiadomości, że w Kownie dokonuje się zamach stanu, prawdziwy popłoch zapanował w stolicy.

Zdawało się, iż szaulisi stoją już na mołotowskiej rogatce i za chwilę przygarniają

na Krakowskie Przedmieście, aby zbombardować Loursa i zarekwirować Hersego.

Zadrgały setki telefonów.

Nie wiem, kogo pytano o wyjaśnienia, dość, że musiałem pocieszyć przynajmniej trzydzieści osób, że państwa europejskie nie wypowiedziały sobie jeszcze wojny i nie jest prawdą, jakoby eskadra amerykańskich aeroplanów splanowała na warszawskim lotnisku.

W tym czasie pytano mnie kilkakrotnie, czy nie mam do sprzedania dolarów lub przynajmniej dukatów w złocie, bo akuratnie banki już o tej porze zamknięte a moi przyjaciele muszą natychmiast zapłacić weksel w obcej walucie.

Po pół godziny uspokoiła się atmosfera, ale pani Ziuta doszła do przekonania, że na wojnę wszechświatowa zanosi się już od bardzo dawna i w tej walce narodów wezmą udział wszystkie kobiety.

Głupi i lekkomyślni ludzie nie widzą tego i myślą, że będzie pokój i zgoda.

A krótkie sukienki — co?

Paręscy krawcy wiedzą dobrze, na co się zanosi. Mają oni znakomite informacje i to nie od byle kogo, ale może od samego Brianda lub Chamberlaina.

Więc pewnej chwili, prawdopodobnie bardzo już bliskiej — padnie rozkaz:

Na ramię broń!

I staną hufce kobiece.

Do długich marszów nie potrzeba już będzie przystosowywać sukienek, gdyż przewidziała to międzynarodowa polityka krawiecka i zaprawiła kobiety do chodzenia kuśso i przyzwyczaiła je do mrozów, deszczów i wiatru.

W godzinę po zarzuceniu miasta „nadzwyczajnymi dodatkami“ o rowolucji w Kownie dziwno się jeszcze okrutnie, iż po mieście uwijają się ludzie w mundurach wojskowych, brano im to bardzo za złe, bo powinni już byli stać na granicy Rzeczypos-

politej na wszelki wypadek, aby się nie zerwał Bolszewik, Niemiec i wódz litewskich faszystów.

I byłaby może szalała dalej obawa międzynarodowego krwi przelewu, gdyby nie kilka sensacji z bruku, które przyćmiły polityczne zmartwienia.

Przedewszystkiem zaś zamach kasiarzy na skarbiec Banku eskontowego...

Z wielu rzeczy powinniśmy być dumni i stanowczo jesteśmy wielką stolicą europejską, albowiem wielki styl przejawia się nie tylko w tonie życia i poliejantach, regulujących tętno ruchu, lecz także w unowocześnieniu metod zbrodniarzy.

Złodzieje, którzy podkopali się pod skarbiec banku, to nie bylejakie prowincjonalne ehłystki ale ludzie, których by nie powstał się Londyn lub Nowy Jork.

Ich wyposażenie techniczne, automatyczne świry, nożyce, maszyny do przecinania pancerzy kas świadczą o wybitnym rozwoju sztuki złodziejskiej w Warszawie. Któżby śmiał przypuścić, że złodziejom i opryszkom obojętna jest tradycja świąteczna.

I im trzeba gotówki, a do stołu wigilijnego mają prawo wszystkie kondycje, prócz tych, którym przy święcie bieda zagładnęła w oczy.

Istnieje taka piękna piosenka kabaretowa opiewająca skrachowanego przemysłowca, który ma środki na Niceję razem z Monte Carlo, na brylant dla swojej przyjaciółki, automobil dla drugiej, złotą obrozę dla psa, ale nie stać go na zapłacenie weksla i regularną wypłatę pensji swym pracownikom.

Bieda szanowni państwo! Bieda okrutna! Owoż ofiarami tej nędzy zostali w tym sezonie świątecznym pracownicy wielu instytucyj.

Jestliby to byli zorganizowani robotnicy, żaden przedsiębiorca nie poważiłby się na takie ryzyko, ponieważ jednak chodzi o in-

AWA KIEDLA

śniegu. Leży sobie miękuchny, głęboki i to po nizinach, po polach, nie jak tu, po wysokich górach jeno. A wśród tego śniegu dymią chaty, gesto jedna obok drugiej niezem to kamienie.

— To tak rok cały śnieg leżeć?

— Ale gdzież tam, przez zime ino, a potem wszystko się zieleni od traw, złoci od zboża; bogata ci ta nasza czarna ziemia, nie jak tutaj, skały a piaski.

Senegalczyk dalej smutnie kiwał głową.

— Ibzar pojnować, to tak jak u nas, nad Tchadem, a ryż u was być? A taka wysoka wysoka czeina — cukier?

— Ty głupi jesteś czarna „bido” u nas inny klimat, u nas w Polsce! Hej mocny Boże.

Rozmowy takie przerywał im śmiech beczelny hyjeny lub jakiś daleki a czasem i bliski nawet strzał niewiadomo skąd, — świadczący, że niewidziany wróg czuwa też.

I tak mijały im dnie Janko snut marzenia o dalekiej, przez lekkomyślny występpek utraconej ojczyźnie, Abu — Ibzar opowiadał, jak mógł o swoich stronach i niedolnymi słowy malował czar podzwrotnikowej puszczy, przez braci jego zamieszkałej. Wokół wciąż było cicho, pusto i niesamowicie. Czasem zajrzał do nich łącznik z sąsiedniego posterunku, czasem oficer na inspekcję, by sprawdzić czy czuwają.

Służbą dzielili się po bratersku. Z początku biały pełnił wartę w dzień, a czarny od zachodu słońca do wschodu. Senegalczyk choć nocy tych bał się okropnie, uważał, iż wszystko jest w porządku i że tak powinno być, aby jego dostojny biały brat mógł się spokojnie w nocy wyspać.

Pewnego razu jednak strzał przebudził

teligencję, spekulacja taka jest dopuszczalna, albowiem niema siły, któraby się za nimi ujęła.

Klasycznym pomnikiem tej wielkiej bołaczki społecznej pozostanie nowa komedia Włodzimierza Perzyńskiego pt. „Uśmiech szczęścia” odegrana w Teatrze Narodowym.

Po kilkuletnim milczeniu autor „Lekko-myślniej siostry” przemówił znów ze sceny i wstrząsnął duszami słuchaczy.

Bohaterem komedji jest doktor filozofji Sielski, który został wyrzucony poza nawias życia dzięki swej bezradności w tych właśnie czasach, gdy twardy łokieć i beczelna mina są tajemnicą powodzenia. I ten to właśnie głodny, brudny i bezdomny parjas społeczny poznaje dawnego koleżkę szkolnego, milionowego dorobkiewicza, indywidualum brutalne, głupie i używające przyjemności tego świata w sposób właściwy tej sferze, dla której zakłada się dancingi, eleganckie nory rozpusty, wygrywa się jazzbandy i śpiewa niktzemne piosenki.

Sielski ma złożyć fałszywą przysięgę, która pozwoli koleżce do uzyskania rozwodu z żoną.

I na tem założeniu raczej dramatycznym niż komediowym osnuty jest utwór Perzyńskiego, pełen doskonałych postaci scenicznych, barwny w dialogu, skracający się od dowcipów i interesujących sytuacji. Literatura odrodzonej Polski zyskała „W uśmiechu szczęścia” świetne dzieło sceniczne.

Współcześni jednak ludzie nie mogą być wdzięczni autorowi za tę komedję, tem niebezpieczniejszą, bo zrodzoną z rasowego talentu teatralnego.

Przyszły badacz obyczajowości wyda straszliwy sąd o pokoleniu, przeciw któremu zwraca się ostrze satyry. Strącony w proch życia parjas, autor uczonego traktatu filozoficznego, zatrumfował wkońcu — znalazł uśmiech szczęścia w postaci dobrej i szla-

Janka. Nawykły do czujności legionista zerwał się na równe nogi i wyskoczył z szalasu.

(Dok. nast.)

chetnej duszy koblecej, dla której pogębienia miał złożyć fałszywą przysięgę.

A stało się to dopiero po strzałach rewolwerowych wycelowanych na niktzemnika. I w tej właśnie sytuacji komedjowej tkwi symbol dzisiejszej chwili.

Kultura, szlachetność ludzka, delikatność uczuć lub plugarne barbarzyństwo, pogarda dla intelektu i rozpasanie najniższych instynktów.

Te dwa żywioły porwały się do walki i zmagają się w piekielnym tańcu.

Kto kogo przemoże?

Padł strzał, barbarzyńca potoczył się na ziemię, ranny.

Szkoda, żeś go nie zabił na śmierć — mówi z żalem jedna z figur komedjowych.

Byłoby to najprościejsze rozwiązanie kwestji.

Czarna bestja wylize się z ran i znów będzie zatruwał ludzi swym zgniłym oddechem.

O komedji Perzyńskiego pisało się w Warszawie za mało. Z wielkimi pochwałami ale za skromnie.

Pisarz nie jest baletnicą i nie potrzebuje komplementów, mówić raczej wypada o tem ciele astralnym, które włóczy się za jego dziełem i gdy dramat się zestarzeje, figury tracą młodzieńczy swój wygląd i zdolność do życia na scenie, wysuwa się ponad nimi jakiś jeden jedyny cień, który straszy, przestrasza i niepokoi dusze potomnych.

A to ciało astralne saczy się z postaci Sielskiego, jako emanacja współczesnych ntrapięć i bólów dręczących nas wszystkich bez wyjątku.

Tak też zrozumiała warszawska publiczność sens sztuki, markotnie wychodząc z teatru roześmiana i zamyślona.

Zd...

Święta rodzina.



(Podług obrazu
L. i. a. Knausa).

W pałacu cara Bułgarji.

Sofia

Z okna najwytworniejszego w Sofii hotelu „Bulgarie”, widać przez szerokość ulicy ukryty

wśród drzew, krzewów i palm,

stary pałac carów Bułgarji. Mieszka w nim obecny władca Bułgarji, car Borys Niedawno w prasie europejskiej pisano o tym panującym, nazywając go ni szczęśliwym i smutnym, z powodu wiadomego chyba tylko carowi Borysowi

fatalizmu w miłości

i szczęściu. Opinia publiczna interesowała się bardzo żywo tajemniczym wyjazdem cara Bułgarji ze stolicy, a podróży tej przy pisywano znaczenie matrymonjalne, gdyż caś oświadczył swemu najbliższemu otoczeniu, że jedzie szukać... towarzyszek życia, której dotąd znaleźć nie mógł.

Obecny pałac królewski, przebudowany został ze

starego tureckiego konaku,

a mimo przeróbek i dodanych kilku nowych części, dawny charakter zamku i czasów Aleksandra Batenberga, został utrzymany. Poprzez warty honorowe, które każdego wchodzącego do pałacu salutują, podchodzimy do kancelarji cywilnej, której szefem, a zarazem najbliższym współpracownikiem cara, jest

radca dworu Paweł Gruneff.

Zawiadomiony o przyjeździe polskich dziennikarzy, z całą serdecznością udziela nam informacji. Rozpoczynamy więc od zwiedzania zamku. Przez wielki hall, marmurowymi schodami, wchodzimy do sali bilardowej, gdzie wśród obrazów, wysuwa się na pierwszy plan batalista Veszta.

W salonie matki cara

Marji Luizy, wiszą wa obrazy Ajdukiewicza, malowane w roku 1924. Przez oranżeryę, salon dla pałacowych, wchodzimy do olbrzymiej jadalni, w której car bardzo rzadko każe podawać, nżywając w codziennym życiu zaledwie trzech pokoi, sąsiadujących również z kilku pokojami dwóch jego siostr, Eudoksji i Nadzieji.

Olbrzymia sala balowa i wielka sala koncertowa sąsiadują ze sobą w ten sposób, że mogą tworzyć całość.

Malarz Ajdukiewicz

namalował specjalnie dla tej ostatniej sali wielkich rozmiarów obraz, przedstawiający paradę wojskową pod Sofją.

Radca dworu Groneff pokazuje nam czerwony salon, w którym odbywają się przyjęcia wszystkich nowomianowanych posłów zagranicznych.

Wchodzimy do apartamentów matki cesarza. W przepięknym niebieskim buduarze spotykamy znów dwa obrazy pędzla polskiego malarza Antoniego Piotrowskiego, znaczona data 1895, przedstawiające sceny z wojny serbsko-bułgarskiej. W sąsiadującej obok buduaru

sypialni carowej Marji Luizy, przyszedł na świat obecny król Bułgarii Borys.

Obraz Antoniego Piotrowskiego z roku 1888, spotykamy jeszcze w salonie przyjęć, znajdującym się obok biblioteki i t. zw. pokoju sztandarowego, w którym cały garnizon sofijski składa swe sztandary.

Car Borys w dziedzinie życia pustelnika.

Zamyka się często w nowym skrzydle pałacu i spędza niejednokrotnie szereg dni na studiach botanicznych, w których pomagają mu słynni profesorowie i asystenci. W pałacu sofijskim rzadko kiedy odbywają się przyjęcia i bale, których król z powodu ciężkiej sytuacji gospodarczej Bułgarii nie lubi urządzać. Do rozrywk króla należą sporty i polowania. Car

Borys jeździ często na zamek Vrana pod Sofją, skąd robi wycieczki botaniczne i bierze udział w polowaniach. Przy dalszych podróżach samochodowych

król sam prowadzi auto, mając przy sobie adjutanta, z którym, jeżeli zajdzie tego potrzeba, naprawia maszynę i zmienia opony.

Jedną z ulubionych pasyj jego jest prowadzenie parowozu. Zdarzyły się wypadki, że król prowadził osobiście pociąg z prowineji do Sofji i tutaj dopiero na stacji zarówno władze kolejowe, jak i pasażerowie dowiadawali się, że wiózł ich

sam car, który czynności swoje z zakresu kolejnictwa

wykonuje z podziwu godną zimną krwią i przytomnością umysłu.

Nieostępnym towarzyszem cara i prawdopodobnie jego najwierniejszym przyjacielem, jest

czarny doberman „Rex”, który cieszy się zarówno w pałacu, jak i w parku i ogrodzie kwiatowym rozmaitymi przywilejami, jakimi darzy go warta wojskowa i służba.

W pałacu cara Bułgarii mimo wielkiego przepychu zabytków, starych mebli, o-



brazów, wieje jakaś dziwna pustka i smutek. Niewiadomo, czy ten niezbyt ciepły i miły nastrój, udzielając się królowi, wywołuje u niego smutne refleksje, czy też odwrotnie od samego króla, o którym mówią, że

niema szczęścia w miłości, wionie na cały zamek lodowaty chłód i melancholję.

Ludność Bułgarii w opowiadaniach legendarnych zna kłopoty i troski cara Borysa i szczerze mu współczuje, wierząc, że przysięła królowa Bułgarii wniesie w stary turecki konak nowe życie.

St. Zachariasiewicz.

KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

Czyja wina?

(Z cyklu „Tragedje dziecka“).

Do sali konferencyjnej weszła skromnie ubrana kobiecina i przystąpiła blisko drzwi, rozglądając się nieśmiało dokoła. Panowie profesorowie obłożeni przez mnielej i więcej strojne damy. Jedne w bogatych futrach z „kwiatkami“, drugie w wytartych płaszcach

Przełomowa książka.

Juliusz Balicki i Stanisław Maykowski. Kraja lat dziecińczych. Pierwszy rok nauki języka polskiego w szkołach średnich og. Lwów 1926. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich)

Torowanie nowych dróg w szkolnictwie dużo kosztowało i kosztuje wysiłków, wystarczy, że wspomnę o wyjątkowej i pogłębionej pracy Lwowskiego Koła Polonistów, które przoduje polskiej walce o nową metodę, przystosowaną do potrzeb czasu.

Czy można sobie wyobrazić odnowę nauczania języka bez stworzenia nowego typu podręcznika?

Dziś notujemy radosny objaw: dokonano przełomu w układaniu podręczników, złamano olbrzymią krę przyzwyczajenia, nawyku, wydając czytanke dla pierwszej klasy gimn. opartą na odmiennej podstawie od dotychczasowych. Redaktorami nowego podręcznika są dr. J. Balicki i St. Maykowski, pedagogowie, o których Wam opowiadać nie będę; dzieło ich osądzi ich.

Dotychczas czytanke dla pierwszaków, jak i dla uczniów klas wyższych, była zbiorem wycinków z różnych dzieł i artykułów. Była istną szatą arlekina bardzo smutnego, gdyż na niej dokonano niedopuszczalnej operacji, bezcelowego zabiegu: krajano całość dzieł sztuki, wycinano cząstki szerszej konstrukcji. Poprzednie „Wypisy“ dobywały z literatury ustępy, pisane nie dla dzieci, pisane nie dla systematycznego planu naukowo-

wychowawczego, tworzyły zatem plód sztuczny.

Balicki i Maykowski zdobyli się na odwagę stworzenia nie retortowego homunculusa, odrzucili inteligentne skalpele, a zebrali wiazankę utworów najświetniejszych pór, całości, pisanych dla dziesięciolatków i układających się w organiczny ciąg.

Rozumiecie? Zamiast zbioru cząstek z dzieł — dzieło zbiorowe.

Napewno oburzają się niektórzy, że nie znajdziesz Kochanowskiego czy Sienkiewicza, ale doprawdy, obrońcy nożyczek są dziś już tylko strażnikami zburzonej baszty...

Wszystkie ustępy płyną po sobie wedle zmian w przyrodzie i życia klasy czy sztuki, wszystkie wiążą się w naturalny tok, dziesięć ich grup, to dziesięć miesięcy roku szkolnego, od pierwszego dzwonka do świadectw.

W obrębie grupy wyróżniamy ustępy do czytania w klasie i ustępy do lektury domowej, nowość cenna: wszak nasze wykształcenie zawdzięczamy w olbrzymiej większości — lekturze prywatnej; dobrze więc, wprawia się dzieci do lektury domowej celowo od początku. Za podobny wstęp do lektury arcy dzieł uważać należy dodatek: skarbczyk poezji, od Krasickiego do Wyspiańskiego. Każdy zaś utwór dzieli się na pewne, że się tak wyrażę, „caputy“, całości w wymiarze jednej godziny szkolnej, aby stępieć tak częsty w szkole nóż szatkownicy, krajającej materiał na cząsteczki bez smaku.

Ogromnie doniosłym jest fakt, że wydawcy postarali się o szereg ustępów, interesujących uczennice, trafiających do mentalno-

ści dziewczęcej. Czy niektóre z tych ustępów nie są próbą utrwalenia przeżywającego się już typu niewieściego, nie będę się pytał, aby nie rozsądzić ram i tak za obszernego feiletonu kwestią programu szkolnictwa dziewczęcego, kwestią na serio nie bardzo nawet ruszoną z miejsca.

Książka szkolna polonistyczna ma kształcić język, a przez język myśli i serce małego obywatela, a więc wyrabiać język potoczny, mówiony czy pisany, a nie uczyć języka papierowej literatury. I tu na polu kształtowania języka świeżego i krzepkiego podręcznik ma dwie zasługi: przeczytaicie sobie siłę w raz w prozie Juliusza Kaden-Bandrowskiego spojrzcie na bogatą giętkość słowa, gdy Stanisław Maykowski ptakom mówić każe. Nie ukrywam, że gdzieś gdzie język ustępów jest sztuczny, np. gdy lud rzekomo mówi.

Nie muszę chyba dodawać, że książkę taką utrzymać na wysokim poziomie etycznym bez moralów, obywatelskim bez eozort patriotycznych, ale nie mogę nie podzielić się z Czytelnikami radością, że tyle w niej pogody, uśmiechu, (tylko dlaczego z walk o Państwo został tylko — cmentarz?) humoru, zwłaszcza aż tryskającego fontanną humoru wspomnień Bandrowskiego o — Janku i Irzku.

Z jedną rzeczą trudną mi się pogodzić: cała książka mówi tylko o dzieciach. Np. nasz cenny ożywiacz przeszłości, St. Wasylewski pisze o Józiku Poniatowskim, o Adasiu Mickiewicz, Fedku Chopinie itd. Dorosli są kulisą, na której tle rozgrywają się tragedie i krotchwilie dziecięce. Czy dzieci naprawdę tylko o dzieciach chcą czytać i tylko dziecięce historie rozumieją?

(widocznie żony urzędników), inne w byle czym — tu znowu matki ze sfer najuboższych. I wśród ojców zauważyć można różnicę w ubiorze i zachowaniu się również.

Piotrowa należy do tych najmniej śmiałych. Przez dłuższy czas nie ruszyła się z miejsca, bo, prawdę powiedziawszy, nie wiedziała, do kogo przystąpić. Wprawdzie Marjanek wymieniał jej nazwiska profesorów, ale wszedłszy do budynku szkolnego na śmierć je zapomniała.

Po pewnej chwili błysnęła jej świetna myśl. Trzeba zapytać terejana. Przecie to nie profesor, nie urzędnik, ale człowiek z naszej sfery. On poradzi i wskaże, do kogo iść pytać jak się tam uczy Marjanek Niewiadomski.

Terejan, istotnie człek inteligentny (był 12 lat feldweblem w „Wiedniu”) raczył łaskawie nastawić lewe ucho, gdy mu Piotrowa przedłożyła bardzo uprzejmą prośbę.

— Ta naj pani idź do profesora Skiego, wun tam już pani powi, co to za ziółku z tego lajdusa, co go sy pani na hańbę wychowała. W wychodku si zamyka, gaz odkręca, na ścianach głupstwa wypisuje...

Piotrowej aż w oczach pociemniało, ale wnet odzyskała przytomność i rzekła, oddychając szybko:

— Pewnieście, panie terejanie, podpili trochę i nie wiecie, co gadacie, drwiecie z bidnyj kubity... Mój Marjanek — to złoto, to skarb najdroższy. Pan Bóg mi go dał, jak anioła. Uczy się, mnie w robocie pomaga...

— Nu, nu, naj si pani lepiej spieszy, bo profesor pójdzi do domu — odpowiedział terejan, uśmiechając się z politowaniem nad zaślepioną kobieciną.

— Jak to dobrze, że w szkole ucza panowie profesorowie, ludzie inteligentni, dobrzy, uprzejmi — myślała Piotrowa, czekając na swą kolejkę do profesora Skiego — a nie gbury, jak ten terejan. Widocznie sam dzieci nie ma, skoro tak cudze oczernia.

Doczekała się nareszcie. Pan profesor ozwał się do niej wcale grzecznie:

— Jak się nazywa syn pani?

— Marjanek Niewiadomski, proszę łaski pana profesora.

— Oh — westchnął profesor, zaglądając

Brak może książce w dostatecznej mierze lotu fantazji, świata kolorowego wyobraźni; wszystko ujęto w rozumne wedzidła realizmu. Pocóż zubożać i tak niebogie nasze życie emocjonalne?

Za szeroko rozlał się po książce spokój statyki. Impresje, — co krok opisy przyrody, opisowość dominuje. Jak mało stosunkowo daliście panowie utworów, w których tętni akcja, w których oczekujemy z napięciem, co się stanie! Bezwzględnie potępiamy niezdrową sensację i nerwowość kinową, ale tak samo bezwzględnie cenimy zdrową sensację, wartką dynamikę, gdyż ona żywi ludzi czynu, woli — a kontemplacyjna analiza nigdy nie będzie rozkoszą dzieci, w których płynie szczerze czerwona krew.

Napewno najwdzięczniejszych czytelników zdobędzie taki np. Ferdynand Goebel, który umie wywołać istotny dreszcz grozy i naprawdę oddech zatrzymać w piersi. Przeczytajcie i nawet wy dorośli uznacie jego twoiry za nader cenne klejnoty bogatego zbioru.

Natomiast trzeba poinformować rodziców, którzy przerzuciwszy książkę dostrzegą pewną jej sielankowość, że „Kraj lat dziecińczych” jest podręcznikiem dla I klasy, pierwszą częścią trylogii. Jeżeli Czytelnik nie dosłuchasz się w niej szumu morza czy kniej litewskich, luku kopalń i maszyn, jeśli cię nie zawiezie samochód czy samolot na lodowce czy w głąb pustyni, pamiętaj, że dla II. kl. przyjdzie tom o Polsce, a dla III. o ludzkości całej, pierwsza klasa musi zmieścić w ścianach pokoju dziecięcego czy klasy. Podobnie geograf zaczyna naukę o ziemi na ciasnym

Ranek Bożego Narodzenia.



„Dług obr. z. (Jarka),

do katalogu klasyfikacyjnego. — Żle, proszę pani, bardzo źle. Wykazany z czterech przedmiotów, polskie, matematyka, historia, przyroda. Zachowanie się naganne. To chłopiec z gruntu zły. Włóczy się po ulicach, opuszcza

szkołę i ma 40 godzin nieusprawiedliwionych...

— Chryste Panie! — jęknęła z boleścią matka. — Co ja słysze? Moje dziecko... Po ulicach? Za szkołą... To to... nieprawda, panie profesorze... to nieprawda...

Dalsze wyrazy ugrzęzły jej w krtani i z oczu trysnęły łzy na wychudłą twarz. Chciała za chwilę coś jeszcze powiedzieć, ale profesor był już zajęty rozmową z jakąś panią w selskinowym futrze.

Złamana, z sercem krwawiącym, z krwawieniem sercem matki, wyszła ze szkoły i ledwie dowlókła się do domu.

Nazajutrz rano wszedł do kancelarii dyrektora marnie odziany, starszy już przygarbiony robotnik.

— Ja proszę łaski pana dyrektora o świadectwo mego syna Marjana Niewiadomskiego z czwartej klasy — rzekł ponuro, z jakąś dziwną apatią.

— Jakie świadectwo, odejście? — spytał dyrektor.

— Niech będzie odejście.

— Dlaczego? Czy wyjeżdżacie gdzie?

— Gdzie ta. Nie wyjeżdżam. Ale jak się batiar nie uczy i jeszcze mnie i matkę wstyd robi — to trudno. Trza go zabrać. Dostał też wczoraj, że ino żipie, omal mu gnatów nie pogruchołalem. Jeśli się wylize — dam gdzie do hyla na praktykę...

Dyrektor wyjął z szuflady grubą książkę i zaczął w niej przewracać kartki, poczem ozwał się, wzruszając ramionami:

— Marjan Niewiadomski, klasa czwarta... Zachowanie bardzo dobre, pilność bardzo dobra... Nie wykazany z nieczego...

— A przecie moja była na konferencji wczoraj i powiedzieli jej, że chłopak ze szkoły nieleka, że gaz odkręca, że ścian w szkole wala, że ma dwójki ze wszystkiego... Ja ją zawołam, bo ona czeka przed bramą, niech powie, co słyszała.

— No dobrze, poproście ją — rzekł dyrektor i zadzwonił na terejana, któremu polecił poprosić gospodarza czwartej klasy

odcinku podwórza, aby kolejno dojść do gigantycznych syntez o globie i kosmosie. Wydawcy pracują obecnie nad dalszymi częściami trylogii.

Książka Balickiego i Maykowskiego pojawiła się w wydawnictwie Zakł. Nar. im. Ossolińskich. To już samo mówi nam, że dzieło okazało się w powabnej szacie zewnętrznej. Ilustracje, zwłaszcza E. Bartłomiejczyka silne, przemawiające jasno swymi uproszczonymi formami, rysowane bez blagi, kolorowe, rzetelnie radosne barwami (przepysznie odbite) — obok tego inne tylko poprawne, i mniej udatne. Żal mam do wydawców, że dla tzw. nazwiska wpuścili różne obrazki, kiedy w tekście dopuścili tylko rzeczy dobre i najlepsze. Nie chcę, by mnie ktoś zrozumiał, że walczę o przeładowaną szczegółami, kopię rzeczywistości czyli tzw. naturalizm. Nie! śmiem twierdzić, że mamy już styl współczesności, ale każdy wie, że skończył się styl epoki minionej. Dziecka nie trzeba uczyć na formach, których w życiu spotykać nie będzie. Ono już wżyło się w smak społeczeństwa; ale niech to będzie smak.

Przełomowy podręcznik Balickiego i Maykowskiego jedzie w przyszłość, zwycięsko pogwizdując, błyszczy się prostą szyną literatury, ale czy równoległa do niej szyna plastyki. Drugie wydanie musi pod tym względem poprawić się.

Wtedy wszyscy krzyknijemy z zapalem lat dziecińczych:

Sliczna książka!

Seweryn Przybylski.

Po kilku minutach wprowadził Piotr swoją żonę. Nadszedł też i profesor. — Zapewne jakaś pomyłka — tłumaczył się profesor. Wczoraj nikt na konferencji nie pytał mnie o Marjana Niewiadomskiego. Zanotowałem to nawet.

— A pani co na to? — zwrócił się dyrektor do Piotrowej.

— Ja... ja... z tym panem profesorem nie mówila, ale z innym. Terejan mi wskazał. Taki młody, wysoki blondyn...

— Ach — wtrącił żywo gospodarz czwartej klasy. — Pomyłka, panie dyrektorze. Ta pani była u Skiego. W klasie trzeciej jest właśnie ten zagrożony uczeń Marjan Niewiadomski...

— Tę... to... to... nie mój syn? — jęknął ojciec i zaczął chlupać, jak dziecko. — A ja go tak sprąłem... Boże, ja oszaleję... Żeby choć biedactwo wyzdrowiało...

Marjan Niewiadomski wyzdrowiał istotnie, ale nie zaraz. Dwa tygodnie leżał w szpitalu. Uczęszcza do szkoły dalej, lecz niema u niego już tego zapалу, co przedtem. Potulny jest, cichy i wiecznie smutny. Na ustach jego, od czasu powrotu do szkoły nie widziałano jeszcze uśmiechu.

MARIA KAZECKA.

O kobiecie indyjskiej.

W pierwotnych czasach kobietę w Indiach, uważano za istotę przez samą już naturę upośledzoną, nieskończenie niższą od mężczyzny, stojącą w jednym rzędzie z kalekami, żebrakami i starcami o niedołężnym umyśle. — W dziedzinie wyobrażeń o niej, spotykamy zmieszanie pierwotnej dzikości, z powstającą cywilizacją, a wyobrażenie zależności kobiet od pracy męskiej, nałepicił nam ilustruje następujący wyjątek z prawa Manusa:

„Ani jedno prawdziwe szczęście nie staje się udziałem kobiety inaczej, jak przez jej męża; on to uczynił ją matką, on dostarcza jej odzieży i klejnotów; od niego ma ona kwiaty, sandały, szafran, perfumy i wszelkiego rodzaju dobra.”

Kobietę w Indiach obowiązywano do szczególnej dbałości o wdzięki swoje, a zaletność była jej nakazana, wraz z innymi obowiązkami także przez prawo Manusa:

„Kobieta powinna codziennie, nacierać czoło swe szafranem, ubierać się starannie, za barwań brzozi powiek i malować czoło. — Czesanie i układanie włosów, oto czynności, które uczynią ją, podobną do Laskusy.”

Odziedziczona po czasach pierwotnych, skłonność jej do udawania wzmoczonego przez pisami, znajdującemu się także na kartach księgi Manusa — do automatycznej pokory, do niewolniczego naśladownictwa i systematycznej i przymusowej obłudy.

„Jeżeli mężczyzna śmieje się, żona jego niech śmieje się także; jeżeli jest on smutny, niech będzie smutna... jeżeli śpiewa, niech ośmiesz się zachwyconą; jeżeli tańczy, niech przygląda mu się z rozkoszą, jeżeli mówi o mądrości, niech słucha go z podziwem; na koniec, niech w obecności jego będzie zawsze wesoła, a strzeże się oznak smutku i niezadowolenia.”

„Jeżeli mąż jej, uniesiony gniewem rzuci na nią zniewagi i groźby, jeżeli nawet nie zasłużenie ją bije, powinna odpowiadać mu łagodnie, pochwycić jego ręce, całować je i o przebaczenie go prosić.”

Prócz tego jeszcze kobieta posiadała w oczach mężczyzny, znaczenie złego i zgiebnego w ludzkości pierwiastku, to też krążyły o niej sady i ścisły ją złorzeczenia, które także Manusowa księga przechowuje.

„Niech wicher, głębiny, przepaści, tru-

KOPERNIK Dziś wesoła premera świąteczna MARYSIENKA MINUTA PRZED 12-tą

„O aktów be przykła tej odw z, rozkosz ych sytuacji, oszalamiających pomysłów i wspaniałych qui pro quo. W gł. roli LUCIANO ALBERINI, którego szczera i niebywała sensacyjność nie należy do rzędu sztuczek i trików filmowych. 9425

MARYSIENKA Nadprog. m: Nadzwyczaj wesoła 2-ak. f. r. sa z Fiolinim **KOPERNIK**

cizna, śmierć, razem wzięte, nie są tak złe, jak kobieta”. — Osóg uczynił kobietę naturalnie złą”. „Towarzyszyć mężowi przy wie- trze pomyślnym, opuścić go w czasie burzy, oto jakim bywa ich charakter”.

„Postępowanie ich podobnem jest do gzygzaku błyskawicy, do kolącego ostrza strzały, do lekkości płomienia i wiatru.”

„Jest ona zmienna, nie lubi wędzidła obo- wiazku, i lubuje się w stanie niezgody pomię- dzy braćmi.”

Położenie domowe i społeczne kobiety, prawo Manusa określało w następujący spo- sób:

„Mąż jest bogiem ziemskim kobiety, a najdoskonalszym ze wszystkich czynów, jakie wykonać ona może, jest staranie o przypodo- banie się jemu”.

„Jedyną jej pobożnością bezwarunkowe posłuszeństwo mężowi.”

„Gdyby on był kaleką, starym, niedołęż- nym, wstrętnym przez grubiańskie obejście się swe, rozpustnikiem, pijakiem, graczem; gdyby brał udział w złych towarzystwach, żył z innymi kobietami, zaniedbywał intere- sów domowych, biegał we wsze strony jak opętany; gdyby był pozbawionym czci wszel- kiej, ślepy, głuchy i potwornych kształ- tów, jakiegokolwiek posiadałby przywary, jak- kolwiek, byłby złym, kobieta ma być przeko- nana zawsze, że jest on jej Bogiem. — Jeżeli zaś umrze on, a ona postanowi umrzeć z nim razem, nagrodą jej będzie szczęście na tam- tym świecie do którego wprowadzi ją jej mąż”.

Poniżenie kobiet indyjskich, zwiększały jeszcze ustawy społeczno-religijne: wielożeń- stwo i odmówienie kobietom roli czynnej w obrzędach pogrzebowych — a stanowisko ka- żdej z kobiet, warunkowem było, głównie przez macierzyństwo. Kobieta nie mająca dzie- ci, wolno było mężczyźnie, opuścić po ośmiu latach małżeństwa; tę która powiła same cór- ki, po jedynastu; tę której dzieci śmierć za- brała, po dziesięciu. — Nieopuszczona nawet wzgardzona być musiała; ciężko bowiem na niej podejrzenie, iż przez złość i występ-pek ściągnęła na siebie tę hańbę i niedolę. Ma- cierzyństwo było pierwszym blaskiem, doj- rzanym przez mężczyznę na czoło kobiet, w czasach już względnie oświeconych, pierwszą zasługą jej, przed którą on czoła swego uchy- lił i pierwszą nakoniec pobudką, rodzącą względem zdrowia jej i sposobu życia, pieczo- łowitość prawodawcy. — „Ktokolwiek gardzi kobietą, gardzi matką swoją” ktokolwiek za- pomina o bólach matki swej przy urodzeniu jego poniesionych, trzy razy odrodzi się w ciele sowy.” — Mówi w owych czasach pra- wodawca Vyasa, osobistość mityczna któ- ra miała być autorem Mahabharaty, w nastę- pujący sposób określa wielkie znaczenie któ- re w ówczesnych czasach, posiadała już w ro- dzinie kobieta-matka. — „Przeciw przekleń- stwom wszelkim, istnieją środki zaradcze, lecz nie wiem kedy i jakże może być zbawi- nie dla tych, których przeklesta matka. — Prze- kleństwo to, straszniejszem jest od tego, któ-

re pochodzi od nieśmiertelnego, nieograniczo- nego i nigdy niezawodzącego Boga”.

W czasach tych kobiety indyjskie pragną- ły wysokich dostojenstw, a posiadając ro- zum, subtelny jak „woń kwiatów” umieją je osiągać. — Zdobywają władzę kapłanek, a nieraz i tytuł królowej, jak o tem świadczy piękna legenda przechowana w starych księ- gach indyjskich, o Kumaricie, wielkiej królo- wej, która bronila Asgharty, przeciw napado- wi himalajskich górali i wolała zgorzeć w pło- mieniach, niżli poddać się zwycięzcy.

W czasach owych, literatura indyjska, przedstawia nam typ i takiej jeszcze kobiety, która pragnieniem i umysłem, wznosi się do najwyższej mądrości, zaczepiającej już o za- gadki i tajemnice wszechbytu. — Jest nią De- wahuti, żona mędrca Kartama.

Macierzyństwo, kapłaństwo i dostępowo- ra niekiedy królewskość, oraz wspólność prac i pojęć męskich i kobiecych wprowadziły do prawodawczej księgi, szereg zdań i prze- pisów, dziwnie niezgodnych z poprzedzającymi: — „Mężczyzna staje się istotą zupełną tylko przez połączenie się z kobietą i człowiek który wraz z dojściem do wieku dojrzałości nie żeni się, winien być napiętnowany hań- bą”. — „Ktokolwiek przeklęty jest przez ko- bietę, przeklęty jest przez Boga”. „Łzy ko- biety sprowadzają ogień niebieski na tych, którzy je wyciskają”. — „Niechaj kobieta za- rządzi dochodami rodziny, przygotowywa- niem żywności, staraniami około bielizny, o- dzieży i domu”.

Znaczenie kobiety, żony, matki synów pod- nosiło się z czasem, nie tylko w ustawach ale i w obyczajach i wyobrażeniach, do niepospo- litej wysokości. — „Małżonka jest korzeniem rodziny i jej trwania” — mówi poeta Kalida- sa w Sakontali, a postać małżonki indyjskiej zarysowuje się w tych czasach w historii i po- ezji tego kraju, niezwykle wspaniałością i sło- dych autorów. — Ale obok tych przedziw- nych, czarujących pięknością postaci niewie- ścich, jak Sita, lub Sawitri, zdobnych w przy- mioty graniczące z cudownością: w tklivość głęboka do wszelkich poświęceń zdolna, w niezłomną wierność uczuć i miłosierdzie, ma- my wśród kobiet indyjskich owych czasów, także ujemne typy, z jadowitym pierwiast-kiem złego, w głębi swej kobiecej istoty jak: Kekeja, macocha Ramy, mająca swój budoar gniewu, jędze srogie i ohydne, stanowiące straż Sity, — lub bezpłodne małżonki, niszcza- ce za pomocą trującej rośliny Wschodu, no- wo-narodzonych synów swoich rywali.

A dzisiejsze kobiety indyjskie? — Dzisie- jsze kobiety indyjskie to kobiety tak dobrze nam znane z powieści Rabindranata Tagore.

Na sełetu MATERJAŁY męskie i dam- skie z fabryk Bielskich oraz welwety plusze, zofiry, pł. tna, koldry itp. udziela **P. Lublin i Volk, Lwów, Sobieskiego 8** 3706

BRONISŁAWA RYCHTER JANOWSKA.

O poezji, który ukochał się do niej.

W wytwornym włoskim przekładzie Armada Corsiniego ukazały się poezje Jana Pietrzyckiego, objęte serją, zatytułowaną: „Włoskie Madonny”. Znakomity tłumacz włoski zapowiada przekład drugiej serji poezji Pietrzyckiego: „O Bogu marmurowym”, a ogłoszone przekłady „Madonn” poprzedził przedmową profesor G. Morosini, pisząc, że Pietrzycki to „poeta kunsztowny, który w sposób przedziwny uchwycił gorący włoski koloryt, a klasyczną strofę swego wiersza przepoił prawdziwym włoskim słońcem”. Podobne uznanie ze strony włoskiego estety i krytyka to wiele... bardzo wiele!

W istocie czytając dwie najcharakterystyczniejsze serje poezji Jana Pietrzyckiego „O Bogu marmurowym” i „Włoskie Madonny”, widzimy w całej pełni ową odrębną w naszej poezji fizjonomię poety, objawiającą się w klasycznym przetwarzaniu tematów włoskich, południowego kolorytu i słów, czego nikt inny u nas nie zdołał oddać z taką ekspresją i zrozumieniem włoskiego nastroju.

Pietrzycki jest w pierwszej linii malarzem słowa. Jasna, mocna farba, soczystość obrazów, zamykanie w obrazach uczucia, — jako allegorii — te jego cechy stykają się z parnasistami i dlatego może słusznie nazwać go jeden z krytyków warszawskich „ostatnim polskim parnasistą”. Lecz w tej allegorii uczucia kryje się właśnie wielki umiar artystyczny i Petroniuszowska dystynkcja w ukazywaniu tajemników serca.

Wszakże „Włoskie Madonny”, naszego poety to subtelne erotyki, to przeżycia samego autora a jedynie tematowo spokrewnione z płótnami mistrzów włoskich, których Pietrzycki, wielbiciel ziemi włoskiej, gdzie co roku przeżywa czas pewien, zna jak nikt inny, wielbi i odczuwa silnie jako artysta.

Oto posłuchajmy wiersza zatytułowanego „Madonna Rafaela”:

Nie pójdę już za toba w cichych pól
słoneczność,
Nie ustroję cię w blaski, ni w lil'owe
cienie.
Oton widmem, schodzącem w fioletową
wieczność,
W kraj błękitny, którego imię:
Zapomnienie.

Farby krasy wiosennej brałem niegdys
z tęczy.
W rozkochaniu na ciebie rzucałem
je dumnie.
Jestem dźwiękiem, co umilkł, struna
co nie dźwięczy,
I wiem dobrze, że nigdy nie powrócisz
ku mnie.

Lecz inne się do ciebie wyciągną ramiona,
Gdy kiedyś w zamyśleniu słonecznej
godziny,
Rozmodlonym się zjawisz, przezemnie
wyniona,
Pani cudna o twarzy twojej Fornariny.

albo inny prześliczny przyspiew do Madonny Vivariniego:

Przystanęłaś wśród kwiatów, co różowo
kwitną,
Wkoło wzgórze, melodja grające błękitną.
Tyle słońca i złota... blaski w oczach
rosną...
Pośród łaki wiosennej jesteś sama wiosną!

Wszakżeś dla tych wybitnie indywidualnych erotyków Madonna włoska jest tylko jakby „mottem” twórczem, tłem ideowym

Zaajcie wszędzie



na którym wypowiada się wolne, niczem nie skrepowane uczucie naszego poety.

Dobrze się stało, że poezje Pietrzyckiego znalazły włoskiego tłumacza i to tłumacza, który sam będąc utalentowanym poetą, daje im dźwięk melodyjnej włoskiej „canzoni” i żywa kolorystykę polskiego oryginału odtwarza z italską namietnością. — Dobrze się stało, że poważny włoski krytyk zwrócił na te poezje uwagę czytającej publiczności, tak że dziś już owe „Włoskie Madonny”, przywiane do Italji z pod polskiego nieba, budzą serdeczny oddźwięk w duszy włoskiego czytelnika, wyrażającego podziw, że w dalekiej Polsce znalazł się poeta, — który wedle słów Morosiniego — „klasyczną strofę swego wiersza przepoił prawdziwym włoskim słońcem”.



Poeta Jan Pietrzycki, którego serja poezji: „Włoskie Madonny” ukazała się w przekładzie włoskim A. Corsiniego.

Pobojowisko zadwórzeńskie
wykupione z rąk właścicieli

Corocznie Lwów z całą Polską czci rocznicę pamiętnego Boju Zadwórzeńskiego zakończonego jak wiadomo meczem zgo-

nem wszystkich Bohaterów polskich w dniu 17. sierpnia 1920 roku.

Równocześnie zaś pracuje Małopolska Straż Obywatelska (MSO) nad dziełem zapewnienia drogiemu sercom polskim Kurhanowi Zadwórzeńskiemu należytej opieki, i majestatu, ażeby przemienił on się w pomnik polskiego męstwa i bezprzykładnej ofiarności i by narodowi całemu mówił po wieki dobitnie o rycerskim Czynie Orląt Zadwórzeńskich.

Dopiero przed niedawnym czasem starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i oto grunt wspomniany wykupiła Małopolska Straż Obywatelska za możność zabrania wśród społeczeństwa grosz.

Obecnie nie już nie stanie na przeszkodzie pracy nad budową pomnika, o ile naturalnie dopisze dalsza ofiarność społeczeństwa.

Spółczeństwo zaś nasze, które zawsze z tak bezgraniczną czcią i uwielbieniem odnosi się do wiekopomnej Ofiary Zadwórzeńskich Orląt i tym razem solidarnym poparciem dalszej akcji Małopolskiej Straży Obywatelskiej złoży z pewnością nowe dowody swego patriotyzmu i ukochania rycerskich tradycji narodowych.

Kupno gruntu doszło do skutku dzięki nie strudżonym staraniom prezesa M. S. O. brygadiera pana Czesława Maczyńskiego i komendanta okręgowego pana Mariana Webera.

Z MEGO NOTATNIKA.

Grajek.

Grudniowy wiatr dał i wyl, tumany śniegu, pedzone jego siłą, leciały w dal, — zasypując drogi i doliny. Wszędzie, gdzie wzrok dosięgnie, białe, szerokie zasy, — biegnące hen w nieskończoność.

Było to przed północą Narodzin Boga — Człowieka. Lud z ośmiu wiosek spieczył na pasterkę, by oddać hołd Temu, — który ongiś cierpiął za niego.

Równocześnie droga, pokryta falami śniegu, szedł młody chłopiec. Był on biedny, lichy odziany, błądliwy, wynędzniały. — Tylko z pod ciemnych rzęs jego spoglądał łzawo, cudownie piękne, błękitne oczy.

Pod pachą miał skrzypki. Był grajkiem. Szedł naprzód, gnany wichrem, czasami tylko przystawał i zacierał zmęczoną rękę.

I dokąd?

O! tam, gdzie na górze wśród drzew i chałup stał kościół, a w nim obchodzono święto Narodzin.

O, już niedaleko, już widać wieżycę, — już słychać głos dzwonka, jeszcze tylko kawałek drogi.

APOLLO 25 o. m. PREMIERA przepięknego dramatu
wytwórnicy polskiej według znanej powieści
ALEKSANDRA BŁĄTEJOWSKIEGO

CZERWONY BŁĄZEN

W g. roli Helena MAKOWSKA i Wanda SMOSARSKA —
Początek przedstawień punkt. o g. 3 Zniżki
i biety wolne przez pięć dni nieważne **APOLLO**

39141

Idzie dalej, marzy i raduje się, — że
zagra temu Jezusowi, że usłyszy głos pro-
boszcza, tego, co go niegdyś woda święta
ochrzcił, co go do stołu Pańskiego przyjął.

Niestety, siły go opuszczają. — mróz
dławi, dusi. Wiatr dmie z wściekłą zawzię-
tością. Słania się chłopczyną, upada.

To nie. Odpocznie chwilę i pójdzie
dalej.

Posiedział trochę. Chciał wstać —
nie mógł.

Hej! — pomyślał — śmierć idzie i ujął
skrzypki, by chociaż tu, na pustym polu
pochwalić Pana.

Rzeczna, prosta pieśń „Bóg się rodzi“
ozwała się wśród wycia wichru i pomknęła

w niebo wraz z duszą chłopca. Ostatnia to
była jego pieśń.

W tej chwili potężnym głosem ozwały
się dzwony, ze wzgórza donosząc światu, że
Bóg się narodził.

Powracający lud z kościoła znalazł
zimne, zeszywniałe ciało grajka. Dobrzy
ludzie sprawili mu trumienkę białą i wło-
żyli do matki ziemi, a smutne brzozy oplo-
tły wieńcem jego mogiłę.

I zapomnieli ludziska o nim. Czasem
tylko w noc majową na starym cmentarzy-
sku coś grało.

Ludzie mawiali, że to duch grajka wy-
grywa na jego skrzypkach.

LEON DANILUK.

Radość maluczkich w Zamarstynowie.



(d.) Już w wczorajszym numerze „Wie-
ku Nowego“ podaliśmy obszerny opis uro-
czystości drzewka i rozdania podarunków
działwie szkolnej w Zamarstynowie, co też
odbyło się ubiegłej środy w tamtejszej
„Ochronce“, pozostającej pod opieką Sióstr
Rodziny św. Marji. Na zdjęciu powyższem
widzimy grupę obdarowanych dzieci szkol-

nych i z Ochronki w towarzystwie swych
opiekunek. Działwa ta za ciepłe ubrania
i obuwie zapewne po długie czasy zachowa
w swej pamięci nazwiska inicjatorów tej
akcji, pp. radcy Ant. Gorgoscha, ks. dra
Banasia, Janiny Mańkowskiej i Wincente-
go Siwka. (Fotografował red. Daniluk.)

Lichwiarka mieszkaniowa z ul. Żółkiewskiej.

Wzięła 310 dolarów odstepnego.

(d.) Obecnie między innymi na jaw wy-
sta następująca afra mieszkaniowa:
Na wiosnę 1926 r. szukał Leon Maiblum,
robotnik piekarski, mieszkania, gdyż wraz
z swoją rodziną znalazł się bez dachu, po-

nioważ krewni jego, u których z grzeczności
dotąd mieszkał, wypowiedzieli mu przytu-
łek. Uprzejmi pośrednicy Weber i Fefer
zaprowadzili go do właścicielki realności
Laury Kerbes, która oświadczyła gotowość

oddania Maiblumowi mieszkania, składa-
jącego się z pokoju, łyży i kuchni przy ul.
Żółkiewskiej 42, wymówiwszy sobie przy-
tem tytułem odstepnego 350 dolarów i na-
kładając równocześnie na Maibluma obo-
wiązek remontu zupełnie zniszczonego mie-
szkania.

Po długich targach zapłacił Maiblum
odstepne w kwocie 310 dolarów i przepro-
wadził remont kosztem 90 dolarów, poczem
wprowadził się do mieszkania placąc ponad
to właścicielce Kerbesowej miesięczny
czynsz ustawowy.

Skutki tej lekkomyślnej transakcji da-
ły się rychło ujrzeć, albowiem Maiblum
zapożyczywszy się na odstepne i remont,
nie był w stanie ze szczerpnych swoich zarob-
ków płacić odsetki od kapitału w kwocie
400 dolarów, nie mówiąc już o samym ka-
pitale. Kiedy w dodatku Maiblum z braku
środków do życia zaczął zalegać z czyn-
szem, Kerbesowa zapozwała go przed sąd
i tu dopiero wyszła na jaw cała lichwiar-
ska transakcja.

Sprawa oparła się o sąd karny, który
rozstrzygnie, czy wolno jest w dzisiejszych
ciężkich warunkach dopuszczać się takiego
wyzysku na nieszczęsnym lokatorze.

NADESŁANE.

Na Gwiazdkę o 20% taniej
sprzedaje SUKNIE, BLUZKI, PULLOWERY,
SWETERY, BIELIZNĘ i PONCZOCHY
„MODA“ JAGIELLOŃSKA 12.

1617

FUTRA

NAJTAŃSZE 3471

u ARTURA PEITZERA
PASAŻ HAUSMANA 3

Telefon 49 71 LWÓW Telefon 49 7

Dom Kilimów Gliniańskich

LWÓW PL. ŚW. DUCHA

naprzeciw Kościoła O. O. JEZUITÓW

w wielkim wyborze KILIMY na podłogi, ściany,
narzuć na otomany, rzymskie posłanki, or z KO-
CZ, rzymskie podłóżka, koldry, KALY na łóżka, franki,
materiały, ozdoby kilimów, jutowe kocyki, we-
łnę klimową i smereńską w różnych kolorach.

Nowy czesny proszek do prania

ERGO z TLENEM

Wszędzie do nabycia

146

Najwybredniejsi smakosze oraz poważy
lekarstwie zgodnie uznają wino

„KARMEL“

za zdrowe, smaczne, naturalne i czy-
ste. — Żądać wszędzie i uważać na
znak ochronny jak obok, na każdej
flasce umieszczonego. — Hurtownie:

Józef Kronik i Syn, Lwów-Zaleska, tel. 1-91

2010

TEATR
SWIETLNY

PALACE

Legionów
1-3

SUPER SZLAGIER „UFY“

GWÓŹDZ SEZONU

CNOTLIWA ZUZANNA

Lilian Harvey, Willy Fritsch, Hans Junkermann, Lydja Potocka —
Koncertowy popis Charles'ona, który odtańcy Liian Harvey.
Bilety wolne i zniżkowe przez 5 dni nieważne.

9450

APOLLO

Już z Nowym Rokiem wyświetlać będzie wyłącznie kino-
teatr „APOLLO“ dawno oczekiwane potężne arcydz. film.

APOLLO

„KURJER CARSKI“

wytwór i francuskiej według głośnej powieści JU ES VERNE'a pt „MICHEL STRO
GOFF“. W gł. rolach IWAN MOŻUCHIN i NATALIA KOWANKO. 39447

Czynsze mieszkaniowe w styczniu.

Dalsza podwyżka czynszów, także dla mieszkań
jednopokojowych.

(z) Z dniem 1. stycznia wchodzi w życie dalsza, kwartalna podwyżka czynszów o 6 procent. Jednocześnie z tym dniem wygasa ważność noweli, na podstawie której w bieżącym roku mieszkania jednopokojowe, względnie jednopokojowe z kuchnią były uwolnione od obowiązującej innych lokatorów automatycznej podwyżki kwartalnej. O ile w międzyczasie rząd — co nie jest wykluczone — nie uregulnie w drodze osobnego rozporządzenia sprawy podwyżki czynszów, stopa procentowa czynszu za mieszkanie tego rodzaju wynosząca obecnie 43 proc., wzrośnie na pierwszy kwartał 1927 r. na 49 proc.

Jednocześnie z dniem 1. stycznia spada na samych lokatorów obowiązek opłacania nowego, 8-procentowego ryczałtowego podatku

od lokali, który dotychczas był wliczony w ogólną sumę mnożnika czynszowego i wynosił prawie 12 proc. Nowy ten podatek, zryczałtowany z dotychczasowych podatków miejskiego i państwowego pobierany jest na rzecz gminy, państwowego funduszu rozbudowy miast i funduszu kwaterekowego wójskowego.

W sprawie ustalenia wysokości czynszu na styczeń zebrała się onegdaj na posiedzeniu Delegacja porozumiewawcza lokatorów i właścicieli realności, lecz nie powzięła jeszcze uchwały w tym względzie. W oczekiwaniu ewentualnego rozporządzenia rządowego w sprawie czynszów postanowiono odroczyć ogłoszenie stawek czynszowych na styczeń do 30. grudnia br.

Tragiczna miłość rodzeństwa:
Niesamowita historia rodziny żydowskiej.

Syn ghetta. — Zniknął bez śladu. — Miłość pod niebem Paryża. — Tragiczna niespodzianka. — Rozpacz dzieci i rodziców.

Przed kilku dniami zgłosiła się do rabbinatu warszawskiego p. Mirjam Łaja Serke, córka zamożnego kupca z prowincji i opowiedziała następującą historję, popartą właściwymi dokumentami.

Przed dwoma laty p. Serke została żoną młodego chasyda, talmudysty, krewnego cadyka z Góry Kalwarii. Młody chasyd był bardzo zdolny i uczony. Zaczęli wspólnie wyznawcy zarzucali mu zbyt zainteresowanie się nauką świecką i czytaniem innych książek poza talmudem i innymi księgami świętymi. Syn ghetta jednak żądny wiedzy i życia na szerokim świecie, nie porzucił nauki.

Pewnego dnia, w przeddzień jakiegoś święta żydowskiego młody chasyd oświadczył, że udaje się do swego krewnego cadyka i wyjechał. Minęło kilka dni i mąż nie wracał do domu. Rozpoczęto poszukiwania, które jednak nie dały żadnego wyniku. — Uczony chasyd przepadł bez śladu. Było to zaledwie dwa miesiące po ślubie.

W kilka miesięcy po wyjeździe swego męża Mirjam Łaja Serke została matką. Należy jednak zaznaczyć, że małżeństwo jej z młodym chasydem, chociaż zawarte według przepisów talmudu, nie było odnotowane w aktach stanu cywilnego.

Syn Daniel odziedziczył po ojcu żądze wiedzy i po skończeniu szkoły średniej, wy-

jechał do Paryża na Sorbonę. Podczas studiów w Paryżu Daniel zawarł znajomość z panną Peppi Daiwison, córką b. bogatego kupca żydowskiego z Aleksandrii. Młodzi ludzie pokochali się i postanowili się poobrać. O decyzji swej p. Peppi zawiadomiła listownie ojca, który udzielił swego zezwolenia i przyrzekł przyjechać na ślub do Paryża. Daniel posłał przyszłemu teściowi swoją podobiznę, a p. Dawid Daiwison przekazał do Paryża znaczną sumę jako podarunek dla narzeczonego swej ukochanej córki.

Zgodnie z przyrzeczeniem p. Daiwison przybył do Paryża na kilka dni przed terminem ślubu córki z Dawidem Serke. Po zapoznaniu się p. Daiwisona z Daniłem, gdy Daniel opowiedział wszystko o swej rodzinie i matce, nieszczęśliwy ojciec z przerażeniem stwierdził, że Daniel i Peppi są rodzeństwem. Daiwison nie wiedział, że wyjeżdżając z Polski zostawił swą żonę w odmiennym stanie.

Rozpacz dzieci i ojca niema granic. Daiwison chce naprawić krzywdę jaką wyrządził swej pierwszej żonie i synowi, postanowił się teraz niemi zaopiekować. Napisał więc do p. Mirjam Serke proponując jej rozwód i załatwianie czegoś na 10 tysięcy dolarów. Syna chce zabrać do Aleksandrii.

Niemcy prowokują.

Warszawa, 23 grudnia. (AW.) Z Działowa donoszą, że na pograniczu wschodnio-pruskim w odcinku Neidenburg uzbrojony oddział „Stahlhelmu“ przekroczył prowokacyjnie granicę polską. Komendantem tego odcinka był emerytowany generał niemiecki Hell, właściciel majątku Grosgruben w powiecie Neidenburg.

Niemcy odgrążali się wobec okolicznych włościan, że niebawem przyjdzie ich więcej „aby zabrać to, co im się słusznie należy“.

Prawdopodobnie chodziło tu o ćwiczenia sztabu obwodowego organizacji „Stahlhelm“, pod dowództwem wymienionego generała, jakoteż o zbadanie polskiego terenu pogranicznego na wypadek możliwej zaczepki niemieckiej.

Morderstwo w lesie

obok Sokala.

(d.) Jak wiadomo naszym Czytelnikom, przez dwa dni toczyła się rozprawa przeciw Jackowi Sahanowi ze Spasowa i Józefowi Welcowi z Borek koło Sokala, którzy odpowiadali za morderstwo, popełnione na osobie Abrahama Kratza.

W sprawie tej wczoraj popołudniem zapadł wyrok. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie co do morderstwa, a potwierdzili co do zabójstwa i rabunku. Wobec tego trybunał zasądził Sahana na 6 lat, a Welca na 4 i pół roku ciężkiego więzienia.

Rozprawę prowadził radca Antoniewicz, oskarżał prokurator Sywulak, bronili: Sahana adwokat dr. Paweński, a Welca adwokat dr. Meisel.

Strzał przez okno

Podejrzenie przeciw kierownikowi szkoły.

(d.) Przed rokiem jeszcze temu w Zalużu koło Lubaczowa popełniono zamach morderczy. Oto nieznany sprawca przez okno strzelił do wójta tamtejszego Andrzeja Piędeckiego, raniąc go ciężko. Mimo energicznego śledztwa ze strony policji nie można było wpaść na ślad sprawcy.

Obecnie drogą anonimową zawiadomiono policyjny urząd śledczy, że rzekomym sprawcą ma być tamtejszy kierownik szkoły, Włodzimierz Krupa, który z Piędeckim pozostawał na wojennej stopie. Dochodzenia więc w tej sprawie rozpoczął kom. Batorski, w czasie których onegdaj Krupę sprowadzono do urzędu śledczego. Po tegoż przesłuchaniu i zbadaniu całego materiału na podstawie zarządzenia prokuratury Krupa wcale nie został aresztowany.

Z miasta.

Z ZAKŁADU PENSYJNEGO. Jak się dowiadujemy, Zarząd Zakładu pensyjnego uchwalił za zgodą Min. Pracy wypłacić wszystkim swoim rencistom i sierotom po ubezpieczonych w Zakładzie nadzwyczajną, jednorazową zapomogę w wysokości jednómiesięcznej pobieranej przez nich renty. Wypłata zasiłku już nastąpiła przez P. K. O.

DAWID ABRAHAMOWICZ, prezes Kola Polskiego i b. minister ciężko zaniemógł. Przy łóżu chorego czuwają lekarze dr. Pisek i dr. Fierer. Ze względu na podszły wiek chorego (83 lat) stan chorego budzi obawy.

KINO „LEW” Atrakcyjny program świąteczny. KINO „LEW” Wielka tragedia dworu rosyjskiego w 12 aktach: **ROZSTRZELANIE CARY MIKOŁAJA II.** **ZABOJSTWO RASPUTINA.** **SAMOBOJSTWO REDLA.**

Największa światowa afra szpiegowska w latach między 1912—1918 dawnej potęgi carskiej. — Film namiętne prawdy, przebieg i zdarzeń, czerpanych z tajnych dokumentów rosyjskich. — Prz piękne kobiety. — Bacchanalia Rasputina. — Wspaniała wystawa. — Czarujące balety i karykatury. — Znakomita gra artystów wywiera potężne na widzach wrażenie.
39436

W czasie świąt najwspanialszy program w kinie „Fatamorgana,”
O godzinie 12 w południe w sobotę 25
i niedzielę 26 bm.

PRZEZ LADY I MORZA KSIĄŻĘ KRWI

wielki film podróży w 10 aktach.
Po cenach zniżonych. — atrakcja w 10 aktach — z RUDOLFEM VALENTINO w głównej roli. 39446

Nota rządu polskiego do Niemiec.

Warszawa, 23. grudnia (Pat). Dnia 22-go bm. poseł polski w Berlinie doręczył „Auswaertiges Amt” notę, określającą stanowisko rządu polskiego odnośnie do noty rządu niemieckiego z dnia 3. grudnia br., która, jak wiadomo, stanowiła odpowiedź na protest polski w sprawie deklaracji posła Emmingera w Reichstagu dnia 23. listopada br., dotyczącej wyborów do Rad gminnych na terenie woj. śląskiego.

Rząd polski przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości ustęp noty niemieckiej, zaznaczając, że pomyślnie kształtowanie się stosunków polsko-niemieckich, o ile chodzi o Śląsk, zależy w pierwszym rzędzie od ścisłego przestrzegania postanowień traktatów, które się wyraziły w konwencji genewskiej z dnia 15. maja 1922 r.

Nota stwierdza dalej, że konwencja genewska oddała obustronnie zobowiązania o

mnijnościach narodowych, religijnych lub językowych pod gwarancję Ligi Narodów i że nie daje ona żadnej ze stron uprawnienia do ingerencji w stosunki wewnętrzne drugiej strony, w związku z wykonaniem jej postanowień, dotyczących spraw mniejszościowych.

Wobec tego rząd polski nie może się zgodzić ze stanowiskiem rządu niemieckiego w sprawie oświadczenia posła Emmingera w sprawie Reichstagu i podtrzymuje swój protest, zawarty w nocie z 30. listopada bież. roku. Wreszcie nota wskazuje na wagę, jaką rząd polski przywiązuje do ścisłego przestrzegania zasady nieingerencji jednego państwa do spraw wewnętrznych drugiego, dając wyraz przekonaniu, że jest to podstawowym warunkiem istnienia dobrych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami.

Akcja szpiegowska na G. Śląsku

prowadzona była z polecenia Kanclerza Rzeszy

(Telef. od naszego korespondenta).

Warszawa. (z) Śledztwo w sprawie wykrytej na G. Śląsku wielkiej afery szpiegowskiej, o której doniósł wczoraj obszernie pierwszy „Wiek Nowy”, stwierdziło, że dr. Lukaszek prowadził całą akcję szpiegowską z polecenia kanclerza Rzeszy a przy pomocy berlińskiego Biura Wywiadowczego „Concordia”.

Po powrocie z Oopla, dr. Lukaszek przyjął szpiegów w biurze Komisji mieszanej i umówił się z nimi że dostarcza mu wieczorem w jego willi tajnych aktów wojennych.

Jako załóżkę na honorarium wystawił im czek na „Deutscher Bank” w Katowicach, na nr. 15.549.

Gdy wieczorem, o umówionej godzinie, agenci szpiegowscy zdążyli do willi dr. Lukaszki, aresztowano ich. Przy rewizji osobistej znaleziono przy nich około 150 różnych tajnych dokumentów wojskowych, oraz wystawiony przez dr. Lukaszki czek.

Przed willą stały dwa auta z zapalonymi latarniami, które miały przewieźć do Bytomia szpiegów, a także czekało kilku członków tajnej polcji niemieckiej, którzy posiadali przepustki graniczne wystawione bezprawnie przez dr. Lukaszki.

W mieszkaniu dr. Lukaszki przebywał w tym czasie konsul niemiecki w Katowicach.

O przebiegu aresztowania zdano sprawę władzom polskim.

Naczelnik Rady pow. defraudantem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Stanisławów, 24 grudnia.

Niebywałą sensację wywołał w Stanisławowie fakt aresztowania naczelnika Rady powiatowej Eustachego Bukowskiego. Zacieżył na nim zarzut defraudowania z kasy Rady powiatowej kwoty 27.000 zł. Bukowski był osobistością ogólnie znaną. piastował godność prezesa Związku oficerów rezerwy.

Z muzyki.

(Zdzisław Jachimecki: „Fryderyk Chopin” — Kraków 1927).

Literaturze Chopinowskiej przybyło nowe dzieło, którego autorem jest profesor muzykologii na Uniwersytecie Jagiellońskim — dr. Zdzisław Jachimecki. Publikacja ta wypełnia dotkliwą do tej pory istniejącą w literaturze Chopinowskiej lukę, ponieważ daje ściśle i naukowo ujętą syntezę twórczości genialnego kompozytora. Dotychczasowe monografie nie rozwiązały tego problemu, naświetlając go co najwyżej i to niewystarczająco, książka zatem świeżo wydana staje się tem aktualniejsza, zwłaszcza, że autor opierając się na bardzo obfitej polskiej i obcej literaturze Chopinowskiej poddał ją gruntownej, sumiennej i ścisłej krytyce.

Praca napisana jest bardzo jasno i dzieł się na szereg rozdziałów, z których pierwszy przedstawia w znakomitym skrócie życie Chopina; następne rozdziały poświęcone są twórczości Chopina.

Autor omawia w nich Chopinowskie utwory, grupując je według form, poddając subtelnej analizie. Zaczyna najwcześniej pojawiającymi się u Chopina Polonezami a potem poprzez Mazurki, Nokturny, Etudy, Ballady i Scherza, Preludia, Koncerty i Sonaty, poprzez szereg luźnych (ze względu na formę) utworów, dochodzi do utworów z orkiestrą, kompozycji kamratowych, piosen, produkcji, którą określa jako: pisaną na marginesie twórczości, zamykając swoją znakomitą ujętą książkę: Próbą syntezy stylu Chopina i określeniem znaczenia jego sztuki w historii muzyki nowoczesnej. Całość stała się jego pracą ujął dr. Jachimecki w 164 stronach, dał jednak w tych ramach tyle rzeczy nowych, wysunął tyle problemów, dał tyle podjętych do studium nad dziełami Chopina, że ta pozornie krótka, lapidarna monografia daje istotnie więcej niż najobszerniejsze dzieła Chopinowi poświęcone. Pisana jasno, przejrzysto, ślicznym stylem, który cechuje wszelkie prace znanego uczonego, książka ta urasta do miary niezbędnego vademecum, którym się może posłużyć tak muzykolog, jak i wielbiciel muzyki naszego genialnego twórcy. Pierwszy znajdzie w niej wiele rzeczy zupełnie nowych śmiało wypowiedzianych poglądów badacza, drugi niewątpliwie podniecie do zgłębiania się w źródło prawdy wesoła piękna, którym są utwory Chopina. W dość szczupłej naszej literaturze muzycznej książka ta zajmie niewątpliwie czołowe miejsce.

Rys życia i twórczości (taki nosi podtytuł omawiana praca) wydała nadzwyczaj starannie, z swych wydawnictw znana Drukarnia Narodowa w Krakowie. Książkę, która zaleca się swym zewnętrznym, estetycznym wyglądem, zdobi ślicznie wykonana podobizna portretu Chopina, wydała Ewelina Delacroix. Prof. Lesław Jaworski.

Podziękowania.

Za ocalenie naszej jedynej ukochanej córki z ciężkiej, długotrwałej choroby. — ocalenie, które zawdzięczamy jedynie i wyłącznie niesłychanie troskliwej, mozołnej i zupełnie bezinteresownej pomocy lekarskiej WP. dyr. dra S. Meiselsa, lekarza chorób dziecięcych — składamy Mu na tej drodze jak najserdeczniejsze, z głębi duszy płynące podziękowanie, które oby było bodaj drobnym wyrazem tej ogromnej wdzięczności, którą odczuwamy dla Niego w głębi naszych serc. Oby przez długie lata jeszcze Jego głęboka wiedza, niezwykły humanitaryzm i gorące umiłowanie szczytnego zawodu lekarskiego niosły pomoc rodzicom zgnębionym chorobą ich najdroższych maleństw.

w grudniu, Tadeusz i Zofia Komarscy

Echa sensacyjnego włamania.

Na Górnym Śląsku aresztowano domniemanego autora włamania.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (z). Dochodzenie w sprawie sensacyjnego włamania do skarbcza Banku Dyskontowego w Warszawie stwierdza z coraz większą pewnością, że autorami i wykonawcami włamania byli kasjarze wiedeńscy. Potwierdziły to doniesieniami także wieści z Górnego Śląska o aresztowaniu w Świę-

tochłowicach obywatela austriackiego, rodem z Krakowa, niejakiego Maksa Mühlbacha, który znany jest austr. władzom policyjnym jako specjalista w takich „robotach” i na którym właśnie ciąży zarzut autorstwa i finansowania całej afery.

KOKS do cen rury h ogrzewań i opału domowego dostarcza Zakład Gazowy Miejski we Lwowie. Cena z dostawą z. 540 z 100 ko. Telefon 492 i 43

394 1

Kronika bieżąca.

25
GRUDNIA

SOBOTA
rym. kat.: Narodz.
Chryst. Pana,
or. t. Spirytusa.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH TEATR WIELKI

Piątek 24 bm. jako w dzień Wigilji Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.
Sobota 25 bm. „Kredowe Koło”.
Niedziela, 3 pop.: Cyrano de Bergerac.
Niedziela, 7.30 wiecz.: Fedora.
Poniedziałek 3 pop.: Wesołe kumoszki z Windsoru.
Poniedziałek, 7.30 wiecz.: Napoleonetka.

TEATR NOWOŚCI

Piątek 24 bm. jako w dzień Wigilji Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.
Sobota 25 bm. „Księżna Cyrylówka”.
Niedziela 3 pop.: Ntouche.
Niedziela, 7.30 wiecz.: Cały dzień bez kłamstwa.
Poniedziałek, 3.30 pop.: Nasza żonusha.
Poniedziałek 7.30 wiecz.: Księżna cyrylówka.
Niedziela 7.30 wiecz.: Rewizor z Petersburga.
Poniedziałek 7.30 w.: Rewizor z Petersburga.
Wtorek, 7.30 wiecz.: Rewizor z Petersburga.

TEATR MAŁY

Sobota, 7.30 wiecz.: Rewizor z Petersburga.
Komedia w 5 aktach Gogola (Premjera).
Niedziela, 4 pop.: Nauzycałka Nicodemiego.
Występ Zichliński.

APOLLO: Czerwony blazen.

CHIMERA: Królewski lowela.

FATAMORGANA: Ksążę krwi.

LEW: Ostatnie lata panowania cara Mikołaja II.

KOPERNIK: Żywcom pogrzeban.

MARYSIENKA: Żywcom pogrzeban.

PALACE: Cnotliwa Zuzanna.

PASAŻ: Jeden dzień księżem.

ROCCO: Mnie kupić nie można.

TEATR SFERYCZNY KOLIBRY (Kopernika 9). Nowość niewidziana we Lwowie. Żyje 30 cm. figurki śpiewają, tańczą, deklamują i rozmawiają z publicznością. Bogaty i wspaniały program. Przedstawienia codziennie od 5-tej pop. a w niedzielę i święta od 4-tej. 3691.

HERBATE Z DANCINGIEM w sali Restauracji Ogrodu Kościuszki codzień o 5-tej godzinie od dnia 26-go grudnia urządza Związek Samopomocy Pracowników Umysłowych dla sfer mieszczańsko-urzędniczych. Bufet wysmieniony po przystępnych cenach. Muzyka doborowa. Zniżki akademickie. 39427

PROGRAM KASYNA I KOŁA LIT. ART. We wtorek dnia 28 grudnia br. punktualnie o godzinie 20-tej Wieczór satyr i fraszek M. Rodocia. Wykonawca: Czesław Krzyżanowski. Konferencja literacka Henryk Cepnik.

TEATR WIELKI w sobotę wznowia po raz pierwszy wspaniały poemat dramatyczny Klabunda „Kredowe Koło” który w ubiegłym sezonie zdobył na naszej scenie rekord powodzenia. Ukaże się obecnie w częściowo zmienionej reprezentacji artystycznej.

W niedzielę popoł. o g. 3 po cenach znacznie zniżonych ukaże się komedia Rostanda: Cyrano de Bergerac. Wieczorem opera Umberto Giordano: „Fedora”

PREMIERA „REWIZORA Z PETERSBURGA”. Teatr Mały w czasie wywoływania dawniej-
szych przedstawień, które obecnie znowu cieszą się du-
żym powodzeniem. Do takich arcydzieł należy kome-
dia „Rewizor z Petersburga”, która wysta-

wiana była niemal na wszystkich scenach europejskich. Dyrektor Czarnowski, który sztukę przygotował, dał jej specjalną oprawę i stylowe kostiumy. Ulubieniec naszej publiczności Rasłowski ma rolę idealnie odpowiadającą jego wielkiemu talentowi, a również nieawodny Orzechowski wystąpi z kreacją jakby umyślnie dla niego napisaną. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę wieczorem.

Z OKAZJI ŚWIAT „BOŻEGO NARODZENIA” PRZESYŁAMY WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOLOM NASZEGO PISMA NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA.

CHÓR DUKARZY LW. odśpiewa kolendy w kościele św. Mikołaja dnia 25 bm. o g. 11.30 rano.

KOLENDY UKŁADU W. ADAMCZYKA odśpiewa żeński chór czterogłosowy w pierwszy dzień świąt w kościele OO. Bernardynów o g. 10.30 rano, zaś w drugi dzień w kościele OO. Jezuitów o pół do pierwszej.

KOLEDY utworu Galla i Głowackiego odśpiewa chór Ogniska podoficerów zaw. załogi lwowskiej w dniu 25 bm o g. 9-ej w kościele OO. Ormianów i dnia 26 bm. o g. 9.30 w kościele OO. Dominikanów.

ECHO MACIERZ odśpiewa tradycyjnym zwyczajem staropolskie kolendy i pastorałki w układzie J. Orłowskiego M. Soltysa i B. Walewskiego w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia w kościele OO. Jezuitów, w drugi dzień świąt w kościele katedralnym podczas dwunastówki.

NOC SYLWESTROWA W TEATRZE WIELKIM. Wzorem najsłynniejszych scen zagranicznych ukaże się w dniu 31 bm. o g. 11-ej (23-ej) w nocy na scenie Teatru Wielkiego, wielka rewia aktualna w 3-ech aktach, która przygotowana jest niezwykle starannie i pomysłowo jako eksperyment sceniczny. Rewię tę p. „O tem jeszcze nie wiecie...” napisał znany krakowski autor Władysław Lediger, która ze względu na ciekawą swą formę i przesuwaną się w niej nane postacie polityczne, grana była niedawno w Krakowie przeszło czterdzieści razy z ogromnym powodzeniem. We Lwowie wzbudzi niewątpliwie ciekawość tem większą za interesowanie, iż szereg obrazów i postaci otrzymał charakter lokalny. Najwybitniejsi artyści teatrów miejskich dokładają starań, by rewia wypadła jak najefektowniej. Reżyseria rewii spoczywa w rękach doświadczonych reżyserów: J. Strachockiego i St. Tarnawskiego. Bilety do nabycia od 24 bm. w kasie teatru Wielkiego wejście od strony Kawiarni Teatralnej. w dni podszedne od 10 do 12 i od 4 do 6 wiecz., w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. Czysty dochód przeznaczono na budowę Domu Aktora Pol. we Lwowie.

KASYNO I KOŁO LIT. ART. urządza dnia 8-go stycznia 1927 od godz. 16-tej do 21.30 Bał Kostiumowy dla Dzieci. — Niezwykła ta impreza urządzona będzie na wzór zagranicznych zabaw i zapoczątkuje sezon karnawałowy. Na program tego uroczajonego Wieczoru dla Milusińskich złożą się barwne korowód ukostiumowanych dzieci — tańce, gry i popisy rytmiczne — wreszcie rozdanie nagród i wspólna fotografia. Informacji udziela Sekretariat Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego w godzinach wieczornych.

POCIAGI OSOBOWE przewidziane w ścennym rozkładzie jazdy ważnym od 15 maja br. kursujące między Podwołoczyskami i Wołoczyskami dotychczas trzy razy w tygodniu Nr 4 (odjazd z Podwołoczysk 16.25) i Nr. 3 W. (przyjazd do Podwołoczysk 10.48) kursują od wtorku 21 grudnia codziennie.

WSTRZYMANIE POCIAGÓW. Z dniem 27 bm. wstrzymuje się na linii Jerzany—Mizocz ruch pociągów towarowych z przewozem osób, uruchomionych dnia 1 paźdz. 1926.

STARANIEM KOŁA NAUCZ. odbędzie się w żeń szkole im. Mickiewicza metodyczny kurs śpiewu od 27 bm. do 4 stycznia 1927 Złotycha przytulnie W. Adamczuk Skarbkowska 12

BAL EKSPORTÓWKI odbędzie się dnia 15 stycznia 1927 r.

POSEŁ TURECKI SPĘDZI ŚWIĘTA W ZAKOPANEM, dokąd — jak się dowiadujemy, — przybył w dniu 22 bm. z Warszawy.

WYSTAWA CERAMICZNA Kazimierza Kostynowicza w Tow. Przyj. Sz. P. (Gmach Muzeum Przem. brama od ul. Dzieduszyckich) daje doskonałą sposobność zakupna po przystępnych cenach podarunków świątecznych z dziedziny ceramiki i majoliki artystycznej, jako też żyrandoli, świeczników, waz, zabawek itp. Wystawa ta łączy się z wystawą kilimów drewel Łachowej z Zakopanego. Wystawa otwarta od g. 10 do 3, z wyjątkiem pierwszego dnia świąt

DYREKCJA MIEJ. KOLEJI ELEKTRYCZNEJ WE LWOWIE zawiadamia, że ważność kart rocznych bezpłatnej jazdy MKE, wydanych w roku 1926, przedłuża się do dnia 10. stycznia 1927 roku. Po upływie tego terminu karty te będą nieważne i w razie ich używania będą konfiskowane przez organy MKE.

KOCHANY MAGISTRACIE! Chodnik dokoła Ratusza, który powinien świecić przy kładem staranności, przedstawia się nader upłakanie. Gołoledz daje się przechodniom we znaki i jest ustawicznie przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Apel nasz dotyczy zwłaszcza chodnika od strony ulicy Dominikańskiej.

WYPEDZANIE PSÓW I KOTÓW NA NOC NA MRÓZ I ZIMNO jest policyjnie zabronione i będzie karane w myśl ustawy o ochronie zwierząt i rozporządzenia Dyrektora Policji we Lwowie z dnia 11. maja 1924 — L. 9566/24, Ref. II. Takiej samej karze podlega także kranianie żywych ryb, branie ryb za oczy, skrobanie żywych ryb itp.

TOWARZ. KOŚCIUSZKI, ul. Wronowskich 4, L. p., urządza w niedzielę dnia 26. grudnia br. o godzinie 5-tej popołudniu — w sali własnej pięknie odnowionej i ogrzewanej „komplet taneczny” dla członków i wprowadzonych gości. Muzyka wyborowa.

LUSTRA SPLAMIONE srebrzy na nowo M. BYK, fabryka luster i szlifierka szkła Lwów, ul. Ormiańska 27. 38914

(d) **WŁAMANIA.** Nieznany sprawca włamał się do mieszkania Eljasza Kowalczyka przy ul. Jakóba Hermana 30, z którego zabrał garderobę, wartości 1000 zł. Prawdopodobnie ten sam złodziej wtargnął również do mieszkania Dymitra Holowieckiego przy ul. Papińskiej 38, gdzie także zabrał wiele garderoby. Natomiast inny włamywacz, po dostaniu się do mieszkania Józefa Sobla przy pl. Dąbrowskiego 1, został spłoszony, wobec czego tam nie wyrządził żadnej szkody.

(d) **ROZPOZNANE SKRZYPCE.** Niedawno temu dyrektorowi Ferdynandowi Szczurkiewiczowi, który kieruje internatem przy ul. Listopada 6, skradziono skrzypce. W przypadkowy sposób skrzypce te prof. A. Wojnarowski rozpoznał w składzie instrumentów muzycznych Aczkiewicza przy ul. Gródeckiej. Ten oświadczył, że skrzypce kupił od Wł. Bednarskiego, byłego prefekta Zakładu Braci Albertynów. Naturalnie dyr. Szczurkiewicz z powrotem wszedł w posiadanie swoich skrzypiec.

(d) **PODRZUCONE DZIECKO.** Rada skarbowy Wróbel zawiadomił wczoraj policję, że pod szopą w rzeczywistości przy ul. Macznej 20 leży podrzucone dziecko. Na miejsce udał się post. Łopata i stwierdził, że dziecko to jest płci żeńskiej i liczy około 3 tygodni. Było ono zawinięte w białą poduszkę i owiązane sznurkiem.

(d) **KRADZIEŻE KIESZONKOWE.** Jadwidze Kowalskiej, żonie dyrektora lasów w Rymanowie, na ul. Legionów z torebki skradziono portfel, zawierający 300 zł. i różne zapiski. Natomiast służącej Marji Tyńkiewicz, zamieszkałej przy ul. św. Zofii 46, z torebki skradziono 23 zł. i legitymację kolejową.

Więki program świąteczny. — Now 46!
Jednoseriowy dramat sensacyjny w 10 ciał aktach — p. t.

Kino teatr „Pas z”

JEDNODNIOWY KSIĄŻE

W gł w r l niez ów any DOM ICO G M INO. Nadprogram: Amer. ko edj. 394 15

Z rólw techniki wsp łezesnej

Maszyna czytająca na głos. — Tragedje życia. — Wzrok i słuch. — Pismo dla ciemnych. Elektryczna maszyna do czytania.

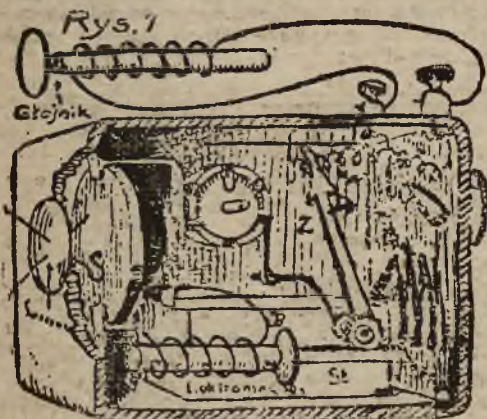
Złagodzenie doli ludzi pozbawionych słuchu lub wzroku, to jedno z zadań, które zajmuje nie tylko filantropów, ale i świat techniki. Wzrok i słuch, to najcenniejsze zmysły, najbardziej potrzebne w życiu i w walce o materialny byt. Utratę jednego z tych darów przyrody uważano oddawna za ciężką tragedję żywota. Jeżeli chodzi o porównanie, który z tych zmysłów jest potrzebniejszy, to naturalnie przyznać trzeba, że głuchota jest mniejszym kalectwem aniżeli ślepotą.

Okiem można w wielu przypadkach zastąpić słuch, natomiast słuch nigdy nie zastąpi wzroku.

Od wielu lat myśłano o środkach dla ciemnych, by mogli uczestniczyć w nabywaniu wiadomości o otaczającym ich świecie i poznawaniu bieżącego rozwoju kulturalnego. Wynaleziono więc pismo dla ciemnych. Jednakże sporządzanie tablic z pismem wypukłym, dającym się odczytać dotykiem, jest dość kosztowne, a tekst takiego pisma może się tylko odnosić do spraw, które mają znaczenie trwałe i ogólne tj. do książek.

Natomiast sprawy bieżące, prasa perjodyczna, która właśnie daje kontakt ze spłotem życia kipiącego dokoła, są dla ciemnego niedostępne, chyba że posługuje się on odbiornikami radiotelefonicznymi.

Jest jednak inny sposób udostępnienia wszelkich druków także i dla ciemnych.



Elektryczną maszynę do czytania okazywana była przez wynalazcę „Fourniera d'Albe" jeszcze przed wojną.

Przekształcała ona wrażenia świetlne na głos; to znaczy, że można było przy jej pomocy niejako „widzieć słuchem”.

Wymagała ona jednak ulepszeń. Wielka wojna, która tysiące ludzi pozbawiła wzroku, spowodowała żywe zainteresowanie dla tej maszyny. Wynalazca otrzymał środki finansowe i zabrał się gorliwie do dalszej pracy. Wynikiem tych zabiegów jest aparat do czytania dla ciemnych, przekształcający szeregi liter w dźwięki. Człowiek ociemniały czyta słuchem. Zasada tego wynalazku polega na właściwości ciała zwanego „selenem”. Jeżeli „komórkę selenową” załączymy w obwód elektrycznego prądu stałego, to każda zmiana natężenia światła, padającego na selen, powoduje natychmiastową zmianę natężenia prądu. Jeżeli więc drut takiego obwodu owiniemy dokoła elektromagnesu złączonego z błoną żelazną, umocowaną naprzeciw

biegunów magnesu, wówczas, błona ta będzie przyciągana silniej lub słabiej, czyli będzie drgała (jak w słuchawce telefonu). Drganie błony przenosi się na powietrze a ucho słyszy ton zależny od siły i ilości drgań w sekundzie. Silniejsze lub słabsze oświetlenie komórki selenowej, powoduje głośniejszy lub cichszy charakterystyczny dźwięk.

Jak jednak urzeczywistnia wynalazca tę zasadę w swoim optofonie? Załączony rys. 1. daje pełne zrozumienie tego urządzenia. Soczewka służy do skoncentrowania promieni świetlnych, które padają przez nią na komórkę selenu S. Prąd płynący z baterji B, można regulować zapomocą opornika W. Przerzywacz prądu P. załącza i wyłącza prąd, wywołując dźwięk w słuchawce.

Zwiększając lub zmniejszając opór przez przedstawienie wskazówki Z, otrzymujemy ton zasadniczy. Zazębiona sztabka elektromagnesu St. reguluje opór u góry skrzynki (kółko zębate obraca wskazówkę).

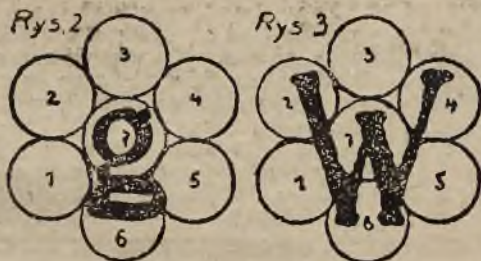
Urządzenie to pod wpływem światła padającego na komórkę selenu, wzmacnia prąd baterji, a różnice w naswietlaniu występują wybitnie jako dające się odróżnić tony. Człowiek ciemny przykłada telefon do ucha i może słyszeć zmiany oświetlenia. Przesuwając przed soczewką np. kartkę zadrukowaną czarnymi literami usłyszy on kolor czarny i biały, ale nie rozróżni liter.

Wynalazca upewniwszy się, że ciemni usadowieni naprzeciw białej ściany spostrzegłi słuchem każdy przedmiot zaciemniający pole widzenia aparatu (selenu) przystąpił do ulepszenia optofonu. Zamiast jednej komórki selenowej zaprowadził ich siedem. Od każdej komórki wiedzie przewód przez elektromagnes do oddzielnego małego głośnika, są one złączone we wspólnej słuchawce.

Każdy z tych głośników daje oddzielny ton!...

Jeżeli przed soczewką takiego optofonu przesuniemy papier biały, jasno oświetlony, wówczas brzmia wszystkie głośniki razem w swych tonach zasadniczych, ucho odbiera wrażenie „akordu” (zespołu siedmiu tonów). Podczas przesuwania papieru czarnego następuje absolutne milczenie aparatu... cisza.

Są to dwa wypadki graniczne. Między niemi znajdują się stopnie przejściowe, wywołane rozmaitem działaniem na siedem obwodów, które stanowią podstawę słuchania liter.



Na rys. 2. mamy literę a. Działa ona charakterystycznie na komórki 5, 6, 7, zaś komórki 1, 2, 3, 4, powodują dźwięki światła z białego papieru. Ton 6, będzie inny niż 7, ton 5, głośniejszy i teraz zadźwięczy w słuchawce charakterystyczny akord, właściwy literze G.

Litera W. działa na wszystkie obwody z wyjątkiem 3; dźwięk wypadkowy będzie charakterystyczny dla akordu W. (rys. 3). Kreska cieńsza działa inaczej niż grubsza, krzywa inaczej niż prosta, wobec czego ciemny może z akordów odczytywać słuchem litery pisma, podobnie jak wprawny telegrafista czyta słuchem znaki telegraficzne.

Inżynier amerykański C. Brown ulepszył powyższy aparat i nazwał go „fonoptikonem”.

Wprowadzono go już w niektórych zakładach dla ciemnych. Pomysł jest genialny, gdyż człowiek ciemny przesuwając po zadrukowanym tekście małą skrzyneczką, zapołączoną w szczelinę, a każda litera daje dźwięki odpowiadające skali diatonicznej do re, mi, fa, sol, la, si.

Przy przesuwaniu po literze A. odzywa się akord do-mi-do, podczas przesuwania skrzynki po literze W. dźwięczy akord mi-sol-mi-do itd.

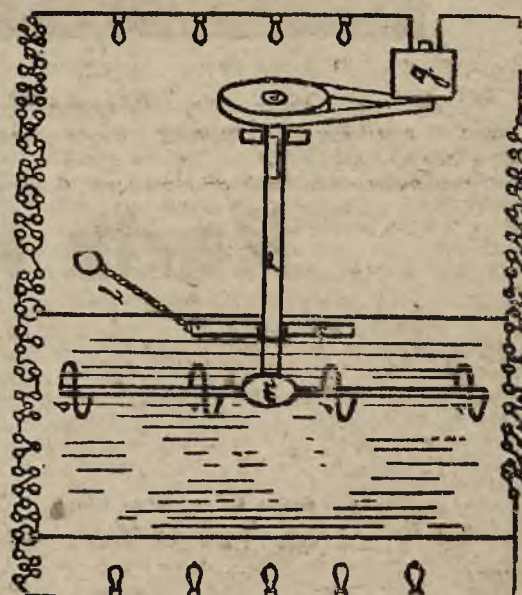
Przeprowadzone doświadczenia okazały, że ciemni już po kilku próbach rozróżniali litery, mające wysokość trzech milimetrów, a w przeciągu sześciu tygodni czytali już całkiem płynnie.

W następnych latach Fournier d'Albe udoskonalił ponownie ów aparat i umożliwił odczytywanie pisma dowolnej wielkości. Obecnie zaznaczył się wprost cudowny postęp w tej dziedzinie, albowiem dźwięki powstające „w optofonie” starano się przekształcić w „dźwięki artykułowane” i głośno wymawiane.

„Usta mechaniczne” czytające na głos drukowane słowo, to genialny wprost bajeczny wynalazek, którego urzeczywistnienie jest bliskie.

Niechaj niewidomi nie tracą nadziei!
Inż. Edmund Libański.

Wynalazek technologa lwowskiego



P. Antoni Cioroch, technolog, wynalazł „wodopęd”, rodzaj turbiny dla wykorzystania energii wody płynącej. „Wodopęd” — obracany ruchem poziomym wody, może być użyty na każdej rzeczce i w każdym miejscu bez robienia specjalnego spadku. Maszynę prostą stanowi duży wał, dający się wedle potrzeby powiększać wzdłuż rzeki, tak, że energia mas wodnych na dłuższej przestrzeni może być w ten sposób wykorzystana.

Wynalazca znany jest tutaj kołom fachowym jako pracownik na polu hydrotechniki i posiada swoją własną stację doświadczalną na Dniestrze w Dolobowie oraz w Chłopczech.

Dla rolnictwa, oraz dla przemysłu przy pisują fachowcy wielkie znaczenie ze względu na to, że motorek wspomniany jest taki i praktyczny w użyciu.

Reprodukcję wynalazku podajemy wyżej. —

MAKS LINDER w „KAWIARCE” Frisiana Bernard.

Kto się chce dobrze bawić, niech zobaczy 94.5 Kino „Nowości”

Przy płatku św. ałecznym.



La ora ucznowska na angielskim statku szkolnym „Stork” p. maga kuensrowi r y pieczeniu packa świątecznego. Oto, co się dzieje w chwili nieobecności kucharza.

Kacik kobiecy.

RADY PRAKTYCZNE.

Udy mamy na palcu nagięte a obcisły trzewik należy na prawem w odpowiednim miejscu nabić skorą woskową nagiloką, przytrzymać na nich trzewik przez kilka dni, aby sztywny nagilok na prawem zrobił miejsce prawdziwemu. Udy potem trzewik włożymy będzie zupełnie wygodny. W zimie pamiętać należy, że w ciasnych trzewiach najłatwiej chorować nogi. Szczególnie kupując obuwie dla dzieci, wybierać trzeba obszerne i miękkie.

Białe o ile się go nie zużyje od razu, można przechować suche. W tym celu zostawia się je na białym naczyniu i po wyschnięciu zdejma. Należy je chronić tylko przed zaproszeniem. Rozpuszcza się je odrobina wody i używa, jak zwykle.

Dla amatorów kwiatów. Jedną z nowości jest piękna o kolorowych liściach roślina pokojowa „E-poten”. Oryginalna jest ona tem, że liście jej zmieniają się w różnym odcieniami, czerwonej, zielonej lub żółtej barwy co przy ich fantastycznie wyciętym kształcie robi wrażenie barwnie kwitnącej rośliny. Liście te są czasem od 70 do 80 cm. długie. Jest to wprawdzie roślina ciepłolubna, trzyma się jednak i w mieszkaniach szczególnie gdy te są dobrze ogrzane.

Odpowiedzi redakcji.

Warganin: Celem usunięcia niemiłego zapachu, jakoteż samego potu, należy przynajmniej trzy razy dziennie, tj. rano, w południe i wieczór wytrzeć się pod pachami kołniską wodą i zasypać pudrem flay'a lub czemś podobnem. Pocić się takie bywa przeświadczenie spowodowane jest najczęściej osłabieniem organizmu.

R. E. Aby poradzić skutecznie, trzeba by zbadać przyczynę bólu i powiększenia się tej kostki. Często w tem miejscu można sobie nogę odmrozić, ta puchnie i boli a ma się wrażenie że to kostka rośnie. Bó ten może być też z przeziębienia. Proszę nogę moczyć w boraksie masować kostkę masą rozgrzewającą nosić ciepłe pończochy, niskie obcas i wygodne miękkie obuwie. Jeżeli to nie pomoże, trzeba poradzić się lekarza.

P. Hanka. Nie znam środka, któryby był skuteczny na porost paznokci, jak również nie słyszałam, żeby kto potrzebował. Może Pani ogryza lub ściera sobie na czem paznokcie i dlatego wychować ich nie może. — Na siwnę przedwczesną jest dużo zalecanych środków, najlepiej pomaga wzmocnienie całego organizmu, wypoczynek umysłu i uspokojenie nerwów. Wczesna siwna świadczy najczęściej o wyczerpaniu organizmu. Czasem siwienie takie jest dziedziczne. Kosmetyka podaje różne e-likstry, te jednak są mało skuteczne z wyjątkiem farby, której należy używać w najlepszym gatunku i zastosować umiejętnie.

R. W. W. Najlepszym i najpewniejszym a bardzo prostym środkiem na odcyszczenie żółtkłych klawiszów jest płyn zrobiony z wody i spirytusu w równych częściach, macza się w nim watę i naciera. Gdyby to jednak nie pomogło, zmieszać jedną czwartą świeżego chlorku i trzy czwarte wody i tem nacierać jak poprzednio. Żółtkłe przedmioty z kości słoniowej bieleją też jeżeli je zmoczymy w wodzie i postawimy na silnym słońcu pod kloszem szklanym (można użyć szkła).

Kinematogramy.

SZYMONOWA SIĘ BAWI.

(Dokończenie).

To było w sobotę a zaraz na drugi dzień byliśmy zaproszeni do Józefowej z naprzeciwka. Stefcia, jej córka, naklejać w fabryce tutek, miała zaręczyny z Józefową znamy się najmniej z 20 lat a Mańka ze Stefcią to nawet razem do szkoły chodziły.

Gości sprosili z całej ulicy, meble powynosili na strych i choć krzesła pożyczili od wszystkich lokatorów to przecież na dwóch musiała siedzieć po 3 gości. Była nawet osobko pani rzeźniczka Katarzyna, co ma jatke w tej samej kamienicy. Siedzieliśmy przy jedwabnej sukni, jadła w długich rękawicz-

kach i patrzyła na wszystkich przez złote okulary z długą kościaną rączką. Była pani majstrowa z pod 25-go ze swoją pokręconą córką, był jeden woźny z ekspedytu magistrackiego z czerwonym nosem i okularami a pod pachą przywiósł torbę, żeby miał gdzie chować jedzenie i były dwie siostry narzeczonego obie stare panny, wyschnięte, jak bułki, a dzubate, jakby ich dzieciło przez dziesięć lat bezustanku dziobał.

Józefowa ciągle siedziała koło narzeczonego, bała się, żeby jej tej mycyji nie skradli. Moja Mańka dowiedziała się, że on posady żadnej także nie ma, ale że jej manio obiecał jeden emerytowany radca zrobić z niego za dwadzieścia złotych woźnego. Było trzech muzykantów i goście tańczyli. Picia i żarcia także było dosyć, a potem dali gościom kielbaski z chrzanem. Na każdego wypadło po jednej parze ale ja i Mańka spuściliśmy najmniej z osiem. Com zagryzła kielbaskę, tom na głos mówiła do mojej sąsiadki: „Przy siegłabym, że są końskie od Babaczka!”. — I przeto inni goście nie chcieli jeść, a ja furt jadłam i furt krzyczałam, że są przecież końskie i co chwila dawałam pić wódkę pięcioletniemu bachorowi tej rzeźniczki, aż się dziecku niedobrze zrobiło i spaskudziło całą jedwabną suknię swojej mamie. Dobrze jej, niech na drugi raz nie ciągnie takiego mi-krusa ze sobą na zaręczyny!

Któryś z gości nie miał co lepszego do roboty i narobił przed Józefową plotki, że kielbaski obgadawała. Zaczęła się ze mną kłócić i byłoby przyszło napewno do wielkiej awantury, bobym jej także nie została dłużna, ale na szczęście zrobił się nagle ruch. Narzeczonej stało się coś bardzo słabo, musieli ją położyć u sąsiadki do łóżka i urodziła bliźniaki.

Wszyscy goście się bardzo z tego cieszyli i mówili, że to dobry znak i gratulowali Józefowej i narzeczonemu i życzyli, żeby młodej parze aż do ślubu jeszcze dużo, dużo, zdrowych dzieci się urodziło.

Ja także zapominałam o całej kłótni i pocałowałam się z Józefową i życzyłam jej a ona znowu nawzajem, żeby u mojej Mańki także wkrótce doczekała się sprawić tak śliczne zaręczyny.

Dopiero o dwunastej w nocy porozehodzi- li się goście i gadali, jakie szczęście ma Józefowa, że w tych ciężkich czasach udało się jej tak dobrze zaręczyć taką brzydka córkę.

Rofi.

Zapiski.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN: „W cieniu palm i minaretów” (Marokko). 1926 Nakład księgarni św. Wojciecha.

Niezwykle zajmująco i barwnie napisana książka, jest „bilansem wrażeń literackich” z egzotycznego, mało znanego Europy Marokko. Autor daje nietylko piękne opisy podróży przez dziki kraj, ale zagłębia się bardzo rzeczowo w jego historię i stosunki ekonomiczne religijne i obyczajowe. (b)

„OPOWIEŚCI CHRYSZTUSOWE”, znanej autorki Marii Czeskiej-Maczyńskiej, przyjęte negdyś tak życzliwie przez krytykę polską, doczekały się 11-tu wydań. Zostały też przełożone na język francuski ukraiński, niektóre na angielski. (b)

GWIAZDKOWY NUMER TYGODNIKA ILUSTROWANEGO. Zwyczajem dorocznym ukazał się numer gwiazdkowy Tygodnika Ilustrowanego, ho-gactwem ilustracji, świetnością trójbarwnych re-produkcji i doбором materiału stojący najwyższ wśród naszych wydawnictw świątecznych. W tym roku numer gwiazdkowy Tyg. Ilustr. poświęcony jest przejawem życia towarzyskiego które defiluje przed oczami widza i czytelnika w szeregu interesujących ilustracji i lekkich tekstów, skreślonych przez najlepsze pióra fejetonowe i literackiej Li-teratury poważniejszą reprezentują znakomite utwo-ry J. Kadena-Bandrowskiego i Z. Kossak-Szczuckiej. Szereg rysunków i ozdób graficznych ujmuje ten piękny zeszyt w kształty wysoce artystyczne.

Naczelnny redaktor:
BRONISŁAW LASKOWNICKI.
Odpowiedzialny redaktor:
JOZEF KRZYSZTOFOWICZ.

OGŁOSZENIA

WYROBY LNIANE

Tkaniny bieliźniane Bielizna stołowa
Płótno krawieckie Tkaniny pościelowe
Ścierki i ręczniki Różne tkaniny

— LNIANA BIELIZNA JEST TRWAŁA —

WYROBY BAWELNIANE

Tkaniny bieliźniane Bielizna stołowa
Tkaniny kąpielowe Tkaniny pościelowe
Różne tkaniny

WYROBY POŃCZOSZNICZE

DOBRA BIELIZNA JEST W UŻYCIU NAJTANIEJ.
ALE MIEĆ DOBRĄ BIELIZNĘ, NALEŻY ŻAŁAĆ Z MARKĄ

ZYRARDÓW
TOWARZYSTWO
ZAKŁADÓW ZYRARDOWSKICH
S.A.

Hurtowny Skład Fabryczny: Lwów, ul. Kopernika 4, tel. 14-23

Dr. M. Feuring ord. w chorob.
wewn. od 3—5
Lwów, pl. Smolki 5 (kino Marysienka).
Prześw. Roentgenem. Leczenie Diathermią
39442

SPECJALISTA CHOROBY PŁUC, SERCA I ŻOŁĄDKA
Dr. FELIKS HAHN
Lwów — Gródzka 45. — Telefon 834.
Prześwietlanie Roentgenem
2581

OPERATOR KLINIK PROF. NEUMANA I HAJEKA
WE WIE-
DNIU **Dr. LEOPOLD ALEKSANDROWICZ**
w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani, ordy-
nuje od 11—12 i od 3—5 popoł. Nr. telef. 40—75
WE LWOWIE, ULICA BIEŁOWSKIEGO L. 3
(za Pałacem Mikołajowskim) 38161

LEKARZ DENTYSTA (somaatolog)

Dr. Berla Schnapper
absolw. kliniki dentyst. Uniwersytetu, specjalist.
w leczeniu chorób
zębów i jamy ustnej ord. od g 9 do 1 i 3 do 6
Pracownia dentystyczno-techniczna
ul. Akademicka 24, telef. 26—58.
326)

Specjalista chorób
skórnych i wene. **Dr. Löwenheck**
ul. Tr. bunalska 4 (ob. Rynku). Telef. 43-11. —
ord. od 8-9 i 12-5. 3376

Lekarz chorób wene-
rycznych i skórnych **Dr. A. HADEL**
ordynuje od 12-6-tej pl. Halicki 7. nad Kawiarnią
Centr. tel. 21-50. Leczenie lampą kwarcową. 37962

Dr. ADAM SOŁTYSIK
CHIRURG-ORTOPEDA

ordynuje obecnie pl. c. Marjański 9, telef. 9—38.
LAMPY KWARCOWE — DIATHERMIA — KA-
PIELE ELEKTRYCZNE — MASAZ I t. p. 356

LEKARZ DENTYSTA
Tadeusz SZANIAWSKI

B. st. Asystent Uniw. J. K. utworzył Zakład lekar-
sko-dentystyczny przy ul. RUTOWSKIEGO L. 1, l.p.
ordynuje w chorobach jamy ustnej i zębów od
godz. 9. do 1. i od 3. do 6. 3276

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH
Dr. Goldstein b. elev. klin. wiedz. i berl.
ord. od 10-12 i 2-6, w nie-
działę i święta od 9-1 Krasińskiego 3. Tel. 31-42.
37720

Na karnawał



Do nabycia we wszystkich filjach i zastępstwach.

Bank Cukrownictwa S. A. w Poznaniu. Oddział we Lwowie

ul. Jagiellońska 1.1 (Gmach Galic. Kasy Oszczęd.)
Telefony N.: Nr. 617, 242, 2540, 821, 965, 17 50.

BANK DEWIZOWY
Centrala: Poznań, ul. Seweryna Gołczyńskiego 1-7
Oddział: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 155.

Wydział Bankowy

przyjmuje w a d y w w a l u c i e k r a j o w e j i z a g r a n i c z n e , d o k u m e n t y o i n k a s e , z a l a t w i a p r z e k a z y i a k r e d y t y w y w k r a j u i z a g r a n i c ą p r a z w s z y k i e i n n e o p e r a c j e w z a k r e s b a n k o w o ś c i w e h o d z a c e .

Wydział Komisowo towarowy

uskuteznią komisową sprzedaż cukru Cukrowni zrzeszonych
wprost z Cukrowni, oraz z magazynów we Lwowie i Krakowie

**PANIE STRZEŻCIE SIĘ
KALECWA!**

Po 20 zł., 30 zł., 35 zł.

specjalne pasy lecznicze z powodu różnych
przepuklin na obwodzie brzucha, z powodu
obserwowania się wewnątrzności, przeciwobłądki,
po operacjach brzusznych, podczas ciąży,
po porodzie i t. p. Przyjmuje panie

SABA RAPAPORT
 Lwów, Krasickich 8, tel. 27-02
 Na życzenie chorych, odwie-
 dza w domu i w szpitalu. 39439

5. Sekant, klinika wied. **Dr. Zofia Wepper**
 Skrz. poczt. we Lwowie
 ordynuje w chorobach skórnych i wenerycz. od 3-5
Janowska 26. Tel. 25-19. Kosmet. lekar., usuwanie
 włosów elektryczną, brodawek, znamion od 12-1
 37504

Specjalista chorób wener. i skórnych oraz kosmetyki
D. SCHWARZ b. sekund. szpiti. answ.
 SŁOWACKIEGO 4,
 naprzeciw głównej poczty. Leczenie piał, brodawek
 włosów elektrolyza i lampą kwarcową. — Tel. 16-61.
 39108

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. W. LAUTERSTEIN z kł. i klin. der. nat.
Lwów, Sykstuska 37 (róg Słowackiego). Leczenie
włosów, złam., zranień, elektrolyza, lampą kwarcową.
37767

**Czas odnowić
przedpłatę!!!**

SAMOCODY

Essex Motors

DETROIT (AMERYKA)

6 cylindrowe 9/4 H. P. Idealne resorowane. —
 (Ceny od 1. stycznia niższe. Sześciocylindrowy
Essex 9/4) w. M. kryty skraj. Dol. am. 1.50
 Limuzyna **Essex** ze stalową 394/3
 karoerja Dol. am. 1.700

„Eklekar”, Lwów, Romanowicza 9.

Dentysta Dr. med. Z. RENNER

pl. unj. brzeskiej 1. - bieżące lampy „Sollux”
Dla sfer urzędniczych i robot. ceny znizzone.
3 38

Sekundaryj. Państw. Szpit. Powszechnego **Dr. Frisch Sawicka**
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych
dla kobiet od 2—5. **WAŁOWA 11.** 38057



„OLLA“ jedyna letnio-
jąca, niedościgniona
marka światowa, odo-
wodniona zupełnie cwa-
ranca za każdą szta-
kę. Ceny sprzedaży de-
talicznej za tusze:
Nr. 1202 dol. am. 0.60
Nr. 1203 1.—, Nr. 1204
1.20, Nr. 1205 1.40

NAJPRAKTYCZNIJSZYM PODARKIEM na Gwiazdkę i Nowy Rok jest ZEGAREK precyzyjny u znanej firmy **GRÖNBERG**, Kopernika 7 ~~tylko~~ tylko Kopernika 7. 32 7

Na Gwiazdkę! Ceny znacznie niższe!

Pierścionki, sygnety, oraz inną modną
biżuterię w wielkim wy-
borze poleca  **Grünberg Sykstuska 4**
z 12 a firma

KRAJOWY SKŁAD ODBIEŻY LANG i SCHIMMEL

Lwów, Pałac Mikołascha - poleca

PLASZCZE damskie
FUTRA męskie
UBRANIA „
KURTKI „
SPODNIE „

po cenach konkurencyjnych" tak gotowe, jak i na
miary, z bielskich materiałów. — P. T. funkcyj-
nuszom państwowym i nauźycielom udział my
ulgi w soltach. 37/7

Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla
S. A. — w Krakowie

przypominają PP. Akcjonariuszom, że z dn. 31. grudnia 1926 upływa ostateczny termin wymiany akcji markowych na nowe złote. Wymianę uskutecznia **Bank Gospodarstwa Krajowe o w Krakowie.** Akcje niewymienione do dnia 31. grudnia 1926 z tą taną zdeponowa e na koszt i niebezpieczeństwo PP. Akcjonariuszy w tymże Banku 3674



1868. — 1926.
SKŁADNICA TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW.
ul. HALICKA 21. Lwów ul. HALICKA 21.
MARJAN BAŁABAN

poleca pierw- z rzędnej jakoś i kawy, herbaty, czekolady, kakao, cukry, konserwy, sery i wszelkie artykuły spożywcze. **CODZIENNIE** świeże wędliny. — Specjalność **szynki prasowanej, kiełbasa trutlowa, herbaciana, brunszwicka. Codziennie świeża niezrównanej jakości drożdża prasowane.**
 Zamówienia z prowincji i skutecznie się odwołuje. 39458

„Sena” Polskie Tow. Handlowe, Lwów ul. PODLEŚKIEGO 3,
Tel 1—52

poleca jako generalne przedstawicielstwo i wyłączną sprzedaż fabryki pilników „Grakona” Tow. Akc. Bydgoszcz, swój bogato wyposażony skład wyrobów tejże firmy we Lwowie. Ponadto dostarcza śruby, nity i inne wyroby śrubowe, jakoteż wkręty mosiężne do drzewa, wprost z fabryki, lub ze składu we Lwowie. 39274

UWAGA: Zawiadamiamy, że z dniem 1. stycznia 1927 r. przenosimy nasze biura do nowego lokalu przy ul. Kopernika l. 9 (gmach kina „Kopernik”) i prosimy wszelkie zlecenia i zapytania od tego dnia począwszy skierować pod tym nowym adresem.

Bank Gospodarstwa Krajowego
 podaje do wiadomości tych obywateli polskich, którzy w czasie swojego pobytu we Francji, w charakterze emigrantów zarobkowych, złożyli swoje oświadczenia we francuskich oddziałach Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie i Warszawskiego Banku Zjednoczonego, a którzy obecnie przebywają w Polsce, że li wdać je ich pretensji do wymienionych banków przeprowadza w swoim Zakładzie Centralnym w Warszawie przy ulicy Królewskiej Nr. 5.

Interesowi mają zgłaszać się osobiście lub listownie i przedkładać, w odpowiednim następującym dokumencie:

- 1) dowód osobisty, wystawiony przez władze polskie.
- 2) dokument, stwierdzający pobyt interesowanego w swoim czasie we Francji, jak np. dawny paszport zagraniczny opatrzonej w Urzędzie Emigracyjnego lub kartę identityczności wystawioną przez władze francuskie.

3) książeczkę wkładową lub potwierdzenie wydane przez jeden z francuskich oddziałów Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie lub Warszawskiego Banku Zjednoczonego.

4) tak zwane bordereau de production, o ile pretensja interesowanego została zgłoszona w sądzie francuskim.

Trzy zgłoszenia listownych mają interesowani podawać swój dokładny adres. Zgłoszenia pretensji przy równoczesnym składaniu dokumentów mogą być także skuteczne za pośrednictwem oddziałów Banku Gospodarstwa Krajowego: w Białej, Białymstoku, Bydgoszy, Cieszyńcu, Drohobyczu, Kałuzi, Kosiomyjach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Oświęcimiu, Poznaniu, Przemyślu, Równem, Stanisławowie, Tarnowie, Wilnie i Żywiecu.

Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń pretensji upływa z dniem 15 stycznia 1927 roku.

Likwidację pretensji obywateli polskich, przebywających obecnie jako emigranci zarobkowi we Francji, a którzy złożyli swoje oświadczenia we francuskich oddziałach Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie i Warszawskiego Banku Zjednoczonego, przeprowadza równocześnie Bank Związków Spółek Zarobkowych, Oddział w Paryżu 82 rue Saint-Lazare. 379

Elektrotechniczne

materiały pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych dostarcza firma 3598

B. Panzer, Lwów, Kopernika 17.

OBUWIE Damskie — Męskie — Dziecięce

eleganckie i trwałe — najtaniej w Magazynie **SCHARERA, Sykstuska 19.** 3836

CZYTAJcie „WIEK NOWY”

LOKALE

MIESZKANIA 1-3 pokoiowego z kuchnią poszukuje natychmiast za czynszem 2-letnim lub pożyczką. Listy pod „Dolary” Admin: Wiek 39348

2 POKOJE, kuchnia, łazienka, pełny komfort — wspaniale umeblowane za 2-letnim czynszem oddają. Zgłoszenia listowne Reklama Prasowa, Chorażczyzny 7, pod „Park Stryski”. 3709

LOKAL, dwie ubikacje — przy Akademickiej oddaje. Wiadomość Leona Sapińskiego 5, Kaźniarek. 39419

300 ZŁ. DAM w drodze czynszu, za wynajęcie mi stancjiki ewentualnie nie-umeblowanego pokoiku. — Listy pod „Staneyka” do Admin. Wiek. 39219

POSZUKUJE 1, 2, 3 pokoi z kuchnią. Listy z warunkami pod „Od 1. stycznia” do Admin. Wiek. 39373

RUTYNOWANY pedagog, poszukuje pokoju za lekcje. Listy do Admin: Wiek pod „Filozof”. 39477

„INFORMATOR” Kopernika 22, telefon 446, poszukuje mieszkańca różnych pokoi, kupa, sprzedażi nieruchomości, kamienice, wille, przeprowadza zamiany w Krakowie, Poznaniu, Warszawie. 39475

SZUKAM pokoju z kuchnią za czynszem rocznym lub dwuletnim bez mebli, komfort, w śródmieściu. Listy pod K. T. do Admin. Wiek. 39275

LOKAL przemysłowy obszerny, suchy, elektryka, zajeżdż, woda, do wynajęcia. Wołyńska 14. 39400

POKÓJ umeblowany do wynajęcia od 1. stycznia. Tęczy 2, B. Wiadomości u dozorczyń. 39466

LOKAL sklepowy — za czynszem rocznym — do wynajęcia. Jabłonowskich Nr. 36. 39449

POSZUKUJE pokoju nie-umeblowanego z kuchnią, osobnym wejściem, komfort w okolicy Zamku, — Łyczakowskiej. Listy pod „Tyko słoneczny” Admin. Wiek. 39437

NAUCZYCIELKA poszukuje pokoju umeblowanego. Łyczakowska Nr. 20. Łyczakowska. 39416

OFICER LOTNIK żonaty, bezdzietny, poszukuje — w okolicy Politechniki — lub kościoła Elżbiety — 1 duży lub 2 małe pokoje umeblowane lub nie, na okres 6-8 miesięcy, od 1. stycznia. Zgłoszenia Skrytka pocztowa 64, Lwów. 39430

POSZUKUJE pokoju — w śródmieściu, z podaniem ceny. Listy do Admin. Wiek pod „Punktualny”. 39431

POSZUKUJE mieszkania 2-3 pokoi. Dm czynsz dwuletni oraz pożyczkę — 2.000 — 3.000 dolarów. Listy pod „Komfort” Admin: Wiek. 39435

POSZUKUJE lokalu odpowiedniego na sklep wraz z mieszkaniami, za rocznym czynszem z góry i dłużej lub zamienię swoje komfortowe mieszkanie. — Łaskawe zgłoszenia list: pod „Gdziekolwiek” Admin: Wiek. 39277

SKLEP DO WYNAJĘCIA obszerny Informacje: Właściciel domu ul. Wąłowa 11 A. 39365

POSZUKUJE od zaraz 3-4 pokojowe mieszkanie z kuchnią, nieumeblowane, za 2-letni czynszem. Zgłoszenia do Admin. Wiek pod „Eliza”. 39335

MŁODE, bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoi — z kuchnią słoneczną, z góry za rocznym czynszem od gospodarza. Listy pod „Małżeństwo” do Admin. Wiek. 39339

Posad poszukuje

STCLARZ technik, poszukuje pracy, najchętniej w domu w odnowianiu mebli. Łaskawe zgłoszenia pod „Hoban” do Admin: Wiek. 39468

BIURO — MACHNIEWSKIEJ, Lwów, Kopernika 22, telefon 446, poleca oficjalistów, kucharzy, ogrodników, bony, gospodynie, kucharki, wszelką służbę miastową, dworską i rolniczą. 39474

PANNA z czerłotnią praktyka biurowa, pisze biogę na maszynie, poszukuje posady. Listy pod „Rena” Admin. Wiek. 39433

Wolne posady

RZĘBIARZY zdolnych — oraz ochotców poszukuje Wytwórnia rzeźbiarska Sanchanek, Lwów, Zamarystów, Niecała 2. 39429

KUCHARKA dobrze gotująca, tylko z dohremi światła dectwami potrzebną. Zgłoszenia: Snopkowska 10, I. p., inż. K. między 2-4 popołudniu. 39470

PIERWSZORZĘDNA silna krawiecka do sukien francuskich zostanie przyjęta. Berkowiczowa, Krasickich 18, II. p. 39471

RADJOTECHNIK doskonałe wykształcenie teoretyczne i praktyczne poszukiwany. Zgłoszenia: inż. K. Wiśniewski, Lwów, ul. Szajnochy 2. 39431

ZDOLNA samodzielna kucharka z długoletnimi świadectwami do wszystkiego poszukiwana. Zgłoszenia: Schickiego 24, II. p., od godz. 2-3 popoł. 39385

REPREZENTACJA pierwszorzędnych, zaprowadzonych firm zagranicznych, mających swe sklepy konsygnacyjne w Polsce, poszukuje drogerzysty POLAKA, obecnego oraz wprowadzonego w branżę chemiczną — farmaceutyczną dla Województwa Poznańskiego i Pomorza. Kaucja oraz referencje — wymagane. Listy do Admin: Wiek pod „Energiczny”. 39094

AGENTOWA do sprzedaży obrotów poszukuje. Potrzebna gotówka 50 — 100 zł. Zgłoszenia Lwów, — Skrytka 53. 39355

HELENA AREA do zdrowego niemieckiego z pierwszorzędami świadectwami lubiąca dzieci, łagodna — potrzebna od 1. stycznia. Zgłoszenia pisemne pod „Pięknianka” do Admin. Wiek. 39451

POSZUKUJE się trobanke z życiem, żydówkę do 5-letniego ochotnika. — Lwów, Św. Anny 3, Pół. 39453

PRZYJME służącą — do wszystkiego, 3 osoby. Zgłoszenia od 4-6. Łyczakowska, Franciszkańska 12. 39321

DO KAMIENICY przy ul. Józefa 5, przyjąć do zarobku. Monterzy instalatorzy mają pierwszeństwo. Zgłoszenia u gospodarza — Krasickich 15, między 2-3 popoł. 39440

UZDOLNIONE państwo do nierzekowania i odnowienia maszyn. poszukuje Zakład haftów „Młota” młodego, Rynek Nr. 1. 39434

POSZUKUJE młodzieńca do wszystkiego i panny do dziecka dwuletniego z dobrego świadectwami, zupełnie zdrowej. Senator-ska 8, parter lewy. 39434

PRZYJME omerytę za gospodynię na wia. Listy pod „Zarząd domu” Adm. Wiek. 39491.

AGENTA intel., obnażającego z działem biurowym postępków firmy La-blin Volk, Sobieskiego 6. 39491.

BIURO informacyjne — przyjmie zdolnych akwizytorów we Lwowie — oraz większych miastach prowincjonalnych. Listy pod „Aktywator” do Adm. Wiek. 39493.

Matężstwa

MILARDER FORD cały swój majątek złożył dziecku w pomocy i wia-snej szybkiej decyzji we wszystkich interesach. Je-żeli więc jesteś jeszcze wolny, czy wolna — de-cyduj się szybko i piaz-matycznie na „Matymu-nium” w Warszawie, ul.: Nowogrodzka 36. Ścisła dyskrecja zapewniona. — Wybór olbrzymi. 3937

INTEL. dzielny przemysłowiec, lat 35, przystojny — sympatyczny, dobrze się reprezentujący, ożeni się ze starszą panną lub wdową, mającą kapitał lub własne przedsiębiorstwo. — Prowincja nie wykluczona. Dziecko nie jest przeszkodą. Nie nanonimy, poważne ogłoszenia pod „Spół-na przyszłość” do Adm. Wiek. Dyskrecja zapewniona. 39389

KAWALER w średnim wieku, kupiec i przemysłowiec, zawsze znajomością z panną o pięknych zaletach serca i charakteru — w celu mat., posz. dla wspólnego dobra pożądany; pośrednictwo rodzinne mile widziane. Listy pod „Ładne nazwisko” Adm. Wiek. 39391

LEKCJE na FORTPIANIE i CYTRZE

Prof. Marjan Lipiński.

Metoda najnowsza. — Cytry najnowszego systemu. Zespoły cytry — Plac Halla 7, II. piętro. 474

PANI zamożna, dystyngowana, o pięknym mieszkaniu, zawsze znajomością z starszym panem na pięknym stanowisku, intelektualnie wysoko stojącym. — Cel mat. Listy pod „Wybredna 40” do Adm. Wiek. 39493.

SWAT ustosunkowany — w lepszych stronach poleca się. Zgłoszenia: Reklama Prasowa, Chorożowiny 7, pod „Swat” lub tel. 24-21, od 3-6. 39492.

ZGUBY

DNIA 23. b. m. zgubiono zegarek (stoper) arebrus, otwarty wraz z łańcuszkiem złotym krótkim. — Niezwyw znalazca raczy za wynagrodzeniem zwrócić go pod adresem: Dr. Meisala, Bernstein 11. A. 39492.

DNIA 23. grudnia rano, o godz. 8.15 na Podzamczu w wagonie zgubiono torbę czerwona, zawierającą pół złotego i legitymację kolejową, wdowę po rohotniku Michała Mikotyńca. Znalazcę naprasza o łaskawy zwrot — Katarzynie Mikotyńcy, Rudace. 39495

ZAGINĘŁA młoda wdowa — **TINA**, odprowadzić za pogrobie kanarkę. Ulica Chłobowska 7. Kosz. — 39493.

NAUKA

STENOGRAFIJ wyucza **DARMO**, listownie, Redakcja Stenografii Polskiej, Warszawa, Szczygłowa 11. 39494

KURS TANCOW. W pierwszą niedzielę szkole tańców Henryki Brysłowej, zam. Ircuthowej przy ul. Ratuszowej 23, rozpoczyna się kurs wszelkich tańców modnych i salonowych. — Tańce prowadzi prof. Robert Horal. Ceny zniżone. 34687

MATEMATYKI, przyrody, fizyki, chemii (pomoc) — egzamin — maturo — udziela profesor, Antoni-go 7, I. p., od 2-3. 39491

MATEMATYKI, niemieckiego, rysunków — uczy profesor, gimnazjalni. Ul.: Batorego 34, IV (czwarto) piętro, od 3-5. 39493

UCZELNIA pisanie na maszynie. Kurs 3-ole 1-ogodniowy ul. 15 — Józef Michalski, Lwów, ul. Sobieskiego 13. 39491

BIURO NAUCZYCIELSKIE **MAJJI BECHTER**, Lwów, Kłenowicza 10, od 11-1, poleca nauczycieli, nauczycieli, bony, cudzoziemki. 39494

„MATURA” Lyczakowska Nr. 4. Kurs naukowy — przyjmują wpisy na I-ogodniowy na kursa matu-ryczny, gimnazjalny i sześcioklasowy 39498.

ZDOLNY korepetytor — starszy akademik udzieli sumiennie i rzetelnie lek-cji z zakresu szkół pow-szechnych, gimnazjalnych, przygotowuje do zdawek itp. na bardzo dogodnych warunkach. Listy do Adm. Wiek. pod „Okazja”. 39493

ROZMAITE

AKUSZERKA **SEKULA** — przyjmuje panno. Ulica Orłowska 49, I. p. 39159

AKUSZERKA **Dziurzyńska** przyjmuje panno. Ulica Szeptyckich 37, parter — 3917

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neuro-tonie seksualna — leczy specjalista Dr. Frisch, ul. Wulowa 11. 39130

AKUSZERKA **WAGNERO** **WA**, przyjmuje panno na czas słabości **SORIEKIE** **GO** 39, parter. 39133

AKUSZERKA **Lutkowska**, przyjmuje panno. Asnyka Nr. 9, drzwi 2, parter. — 39341

TORĘDKI damskie skórza-ne i jedwabne, teczki na akta wyrabia i naprawia specjalista Barasch, plac Bernardyński 2. 39134

Łyżwy o 20% taniej sprzedaje „**MARTULUS**” handel towarów żelaznych Lwów, Trybunalska 1. Wysyśle na prowincję uskuteczniwszy odwrotnie. 3629

AKUSZERKA przyjmuje panno na czas słabości — Walowa 27. Zadzwońcie, — dozorczyń wskaze. 39133

KUFRY, walizki, teczki, torędkie damskie, wykona-je i naprawia specjalista Bidelshelt, Kopernika 14. 3341

GUSTOWNE OPRAWY — obrazów wykonane artysty-ozna introligatornia Krzy-wickiego, Lwów, ul. Ple-karska 1 Q. 3399

MEBLE wszelkiego rodzaju pojed. i kom-pletne urządzena używane i nowe, oraz **ANTYK** i poleca po umiarkowanych cenach **Fr. Zieliński**, Koftatja 5, stolarnia w podwórzu. 3477

SPÓŁNIKA lub spółnic-ko do intratnego i bezkon-kurencyjnego w Polsce — przedsiębiorstwa przem-y-słowego z kapitałem 400 do 700 dolarów poszukuje. Listy pod „Kupon” Adm. Wiek. 39118

ZYCIE BEZ TROSKI za 1.000 dolarów, na wsi, 50 kroków do stacji kolejowej, 3 pokoje do dyspozycji, utrzymanie 1. kl. i usługa. Zabezpieczenie ka-pitału na hipotecę. Listy pod „Miłośnik przyrody” do Adm. Wiek. 39393

AKUSZERKA przyjmuje panno na czas słabości — Józefata 3, parter Deutsch-man. 39379

MATERACE, KOŁDRY **POKRYWA I PRZERABIA NAJTANIEJ** znany magazyn **W. IŻYCKIEGO** **POŚCIE I W. IŻYCKIEGO** Lwów, UL. KOPERNIKA 3 3940

Kupno-Sprzedaz

MATERJE **MEBLOWE**, — kapy na łóżka, narzuty na otomany, obrusy w naj-większym wyborze poleca Kiezasla i Margulies, ul.: Sykstuska 18. 2866

SPRZEDAM kamieniec — dwupiętrowy, pełny kom-fort, czynsz 1.000 zł. bocz-na Mikołaja. Cena 8.500 dolarów. Listy do Adm. Wiek. pod „Reflektant”. 39387

NA SWIĘTA! **JELITA** na kielbasy i książki oraz wszelkie maszyny i przybory rz.ż.ż. **Pawłowski** Lwów, Rutowskiego 1. 391

REALNOŚĆ do sprzedania. Gerhardt, Kulparków 61 — ra rogatka Wulicka. 39269

FUTRA OKAZYJNIE — Firma „**UNIWERSUM**” — Lwów, Pasak Mikołajowa. 39429

NUTY w wielkim wyborze poleca Magazyn aut **SEY-FANTHA**, Lwów, Akade-micka 6. Katalogi bez-płatne. 39050

PÓKI **ZAPAS STARCZY** Tętki pierwszej jakości — 1.000 sztuk 80 gr sprzedaje **KRAM STUDENCKI** ul. Szajnoch 2. 39234

NAKRYCIE ALPAKOWE, tortownic, noże do szyn-ki, — laubsogi — poleca Rentschner, ul. Leżanów Nr. 97. 39088

NA FILMY specjalny ma-gazyn do wynajęcia. Ka-sel, Bornsteina 17/III, — między 1-3. 39002

PAPIERY, — **PRZYBORY** **KANCELARYJNE** — oraz księgi handlowe po cenach konkurencyjnych — poleca **KRAM STUDENCKI**, ul. Szajnoch 2. 39235

Ważne dla Panów myśliwych! Okazyjnie do sprze-dania s rzeby: Bez-kurkowa 12, Bez-kurkowa 16, Kur-kowa 16, Mauser 8 m/m, Łapki na wy-dy, lisy. Broń przy-bory myśliwskie. **Bolesł. Jankowski** Lwów, Czarneckiego 2 39046

Ważne dla Panów myśliwych! Okazyjnie do sprze-dania s rzeby: Bez-kurkowa 12, Bez-kurkowa 16, Kur-kowa 16, Mauser 8 m/m, Łapki na wy-dy, lisy. Broń przy-bory myśliwskie. **Bolesł. Jankowski** Lwów, Czarneckiego 2 39046

Ważne dla Panów myśliwych! Okazyjnie do sprze-dania s rzeby: Bez-kurkowa 12, Bez-kurkowa 16, Kur-kowa 16, Mauser 8 m/m, Łapki na wy-dy, lisy. Broń przy-bory myśliwskie. **Bolesł. Jankowski** Lwów, Czarneckiego 2 39046

Ważne dla Panów myśliwych! Okazyjnie do sprze-dania s rzeby: Bez-kurkowa 12, Bez-kurkowa 16, Kur-kowa 16, Mauser 8 m/m, Łapki na wy-dy, lisy. Broń przy-bory myśliwskie. **Bolesł. Jankowski** Lwów, Czarneckiego 2 39046

Ważne dla Panów myśliwych! Okazyjnie do sprze-dania s rzeby: Bez-kurkowa 12, Bez-kurkowa 16, Kur-kowa 16, Mauser 8 m/m, Łapki na wy-dy, lisy. Broń przy-bory myśliwskie. **Bolesł. Jankowski** Lwów, Czarneckiego 2 39046

Ważne dla Panów myśliwych! Okazyjnie do sprze-dania s rzeby: Bez-kurkowa 12, Bez-kurkowa 16, Kur-kowa 16, Mauser 8 m/m, Łapki na wy-dy, lisy. Broń przy-bory myśliwskie. **Bolesł. Jankowski** Lwów, Czarneckiego 2 39046

Ważne dla Panów myśliwych! Okazyjnie do sprze-dania s rzeby: Bez-kurkowa 12, Bez-kurkowa 16, Kur-kowa 16, Mauser 8 m/m, Łapki na wy-dy, lisy. Broń przy-bory myśliwskie. **Bolesł. Jankowski** Lwów, Czarneckiego 2 39046

Silniwyjowar ilosiaceny

Formy i foremki, **Bla-zy i wyprawace** do ciast — poleca **Roman Kalczyński** ul. Sobieskiego 12 342

Ważne dla Panów myśliwych! Okazyjnie do sprze-dania s rzeby: Bez-kurkowa 12, Bez-kurkowa 16, Kur-kowa 16, Mauser 8 m/m, Łapki na wy-dy, lisy. Broń przy-bory myśliwskie. **Bolesł. Jankowski** Lwów, Czarneckiego 2 39046

NA SWIĘTA!

JELITA na kielbasy i książki oraz wszelkie maszyny i przybory rz.ż.ż. **Pawłowski** Lwów, Rutowskiego 1. 391

REALNOŚĆ do sprzedania. Gerhardt, Kulparków 61 — ra rogatka Wulicka. 39269

FUTRA OKAZYJNIE — Firma „**UNIWERSUM**” — Lwów, Pasak Mikołajowa. 39429

FORTEPIANY, pianina — fisharmonje na różne ceny używane, zawsze na skła-dzie, sprzedaje: Hanak — Pańska 21, I. piętro. 39254

DRUKARNIA dla dzieci, komplet 21 1.50, sprzedaje **Pierwsza krajowa Klinika** lalk, Lwów, Halicka 21. 39171

NA GWIAZDKE **CENY ZNIŻONE** **BIELIZNA DAMSKA** **REFORMY — KOMBI. ACJE — P. NCZOCHY** **PRZEPIĘKNY WYBÓR** **CHUSTEK S. WOJACZKICH** **NAJLEPIEJSZY NIE NABYC FIRM** **JOZEF NOWA** **PL. MARJAC 10.**

ŻYWO, Srebro, Brylanty kupuje po najwyższych ce-nach **Oswald Mandl** ulica Sykstuska 53. 39336

FORTEPIAN do nauki — sprzedam, **Pelczyńska 7** — parter, **Pastarska** od 4-6. 39357

ŁYŻWY oryginalne ame-rykańskie, saneczki dzie-cinne, dławosery — poleca **Rentschner**, **Leżanów 37**. 39413

WILLE w klimatycznej miejscowości, nadająca się na pensjonat kupie. Oferty **Orawa** ad **Skołe** **Jabłon-ska**. 39354

NA GWIAZDKE najtaniej poleca **KOŁDRY**, **Kilderai** **dzienne** **MATERACE**, **koc, poduszki**, **wkłady sprężynowe i t. p.** znany magazyn **W. IŻYCKIEGO** **POŚCIE I W. IŻYCKIEGO** **Lwów, ul. Kopernika 3.** 3441

FORTEPIANY, **PIANINA**, kupuje, **Gotówką** płace. — **Nowacki**, **Pańska** Nr. 17. 39257

PIANINO **Fürstera** **sorte-dam**, **Sobieskiego 4**, **II. p.** **drzwi 9**. 39240

BERNARDY (szczęśliwa) do odstąpienia. **Ul. Kości-łowska** 90. 39293

DIWANY, **kapy**, **drumet**, **portjery**, **chodniki**, **najta-niej** **WANK** (pl. **Marjacki** **Nr. 5**, **stę**). 3919

OKUCIA do drzwi i okien poleca 35 **Karol Paszanda** **Handel towa-rowski** **Lwów, Półna 1.**

REKLAMOWA sprzedaje **ampli alabastrowych** wyro-bu włoskiego w różnych kolorach we firmie **Jakob** **Kahane i Syn**, **Lwów**, ul. **Kopernika 2**. 3491

PIANINO **Bösendorfer** **ozar-ne**, **Fortepiany**, **Bösendorfer**, **Holz Heitzmann**, **Fritsch** okazjnie sprzedaje. — **Kaim**, **Kopernika 16**, **Tel.** **30-15**. 39125

PODARKI **łóżeczka**, **wózek** **dzio-cinne**, **kołdry**, **kołderki**, **koc**, **kocyki**, **poduszki**, **prz-ścieradła**, **poszewki**, **pościel** **najtaniej** **39169** **Kaz. Skibiński** **Lwów, Kopernika 4** **tyko a przedw Skowrona**. **Osołom** **godnym zaufania** **udziel się kre-y u**.

NARZĘDZIA **slusarsko** — mechaniczne, **Wiertarko** **slupowa**, **Pię** **żelazna** **ta-nio** **sprzedam**, „**Elektrome-chanika**” **Piekarska 1**. 39463

SPRZEDAM **dom** **i 100** **szesnastu** **parceł** **z przy-m** **leżności** **bardzo** **tania** **na** **dogodnych** **warunkach**. **Wiadomość**: **Lewandowska**, **Zamknięta 6 A**. 39434

Ja **przekonać** **mogę** **każdego** **niedowiarca** **12** **nie** **lepszego** **nad „Prima Swiss Watsch”** **(zegarka** **Złoty** **reżny** **na** **tasie** **ce** **21. 51-** **GUTTERMAN** **SYKSTUSKA 14.** 3710

ZARÓWKI **ołoinkowe**, — komplety **oraz** **półwato-we** **oszczędnościowe**, **lampy** **no-cne**, **żelazka**, **grzałki**, **gar-nusze**, **materyjały** **elektro-iczne** **najtaniej** **sprzeda-je** „**Elektromechanika**” **ulica** **Piekarska 5**. 39458

SMOKING **dla** **nielatego** — **szynki** **oraz** **półwato-we** **oszczędnościowe**, **lampy** **no-cne**, **żelazka**, **grzałki**, **gar-nusze**, **materyjały** **elektro-iczne** **najtaniej** **sprzeda-je** „**Elektromechanika**” **ulica** **Piekarska 5**. 39458

KAMIENICE **Rynek** — **sprzedam** **bez** **pośrednika**. **Listy** **pod** „**9.000** **dolarów** **do** **Adm. Wiek.** 39456

Na Gwiazdkę i Nowy Rok
OBUIE trwale i tanie tylko
 w Magazynie obuwia
REICH, Piekarska 8.

pl. Marjski 5 (w siejach) poleca kapelusze model. po cenach nader niskich

„OLKA”

POLECA

2905

**BIELIZNE TRYKOTOWA, NAJTANIEJ
PONCZOCHY WELNIANE, Rynek 35
RĘKAWICZKI I SKARPETKI ZIMOWE****„Niewiasta” w sklepie EISENBERGA Jagiellońska 11a**Podarki na święta i Nowy Rok a to: SUKNIE od 10 zł., KOSZULE od 3 50,
PULLOWERY od zł. 8-90, KOMBINACJE od 7 50, PONCZOCHY z mowe od 3 zł. —
3666

WŁASNY WYRÓB CENY FABRYCZNE

KOŁDRY wafowane od zł. 26 50
dwustron. „ „ 34 50**Materace** kwadratowe „ „ 40 —
z fawy mor. „ „ 34 50
włoszone „ „ 80 —

Sienniki „ „ „ 3 —

Poduszki pierzane „ „ „ 18 —

Poszewki gotowe „ „ „ 3 —

Przetętaradła na pościel „ „ „ 5 50

9383 „ pod kołdry z dziurkami 11 50

Koce welniane „ „ „ 9 50

Kapy, Firanki, Dywany, Płó-

tna, Ręczniki i. t. p. najtaniej sprzedaje

FABRYKA POSCIELI

A. PIETRUSZEWSKI - M. MLEKO

Lwów, Koralmicka 6. — Telefon 37—72.

Że azka elektryczneKUCHENKI, jakoteż
GARNUSZKI ELEK-
TRYCZNE poleca**„LUMEN”**

Lwów, pl. Marjański 4.

Słuch żarówek „Osrama”.

39 24

PRZETARG.Dyrekcja kolei państw. we Lwowie odda
w przedsiębiorstwo rozwójkę węgla deputa-
towego dla pracowników kolejowych we
Lwowie i po za rogatkami miasta na okres
jednoroczny.Szczegółowe warunki podane są w for-
mularzu ofertowym, który można otrzymać
w Dyrekcji kolei państw. w Wydziale Zaso-
bów we Lwowie. lub pocztą za nadesłaniem
należności za porto.Oferty należy ostatecznie nadesłać
nadesłać w zamkniętej kopercie z napisem:
„Oferta na rozwójkę węgla” termin 5. sty-
cznia 1927 r., pod adresem Dyrekcji kolei
państw. we Lwowie najpóźniej do dnia 5-go
stycznia 1927.Do oferty należy dołączyć kwit na zło-
żone wadium w Kasie Dyrekcji we Lwo-
wie w kwocie 500 zł. (pięset zł.) w gotówce,
która się nie opłaca i wypłaca w papierach
wartościowych uznanych dla dostaw kole-
jowych.W razie zatwierdzenia oferty, obowi-
zująca będzie firma zwiększyć wadium jako
kaucję do wysokości 1000 zł. 3697**Torebki** srebrne naprawia systemem
zagranicznym znany specjalista**WOLF, Sobieskiego 2.**

3654

TADEUSZ CIEŚLINSKI

zaprzysiężony dostawca win nieszalrych

LWÓW, ul. 3-MAJA 5. Tel. 35 31.

Reprezentacja sławnej firmy Moreau w Bordeaux

Własne winnice w okolicy Tokaju

poleca na święta: 3664

WINA francuskie } od zł. 4 50

węgierskie } „ „ „ „

Szamorodner „ „ 5 70

Tokaj słodk. „ „ 8 40

Wódki, likiery i różnolisy pierwszorz. firm

KAWY i HERBATY najprzedniej-
szych jakości. 3664**Na święta!****ŻYWE RYBY**wymienione w EDL N Y
i wszelkie DELIKATESY

sprzedaje najtaniej 610

ZOFIA TELICZEK

ul. Akademicka 1. c.

Sprzedaż gwiazdkowa naraty

10 zł. ZŁOTE ZEGARKI 20 zł.

1-sza RATA DAMSKIE NA RĘK 1-sza RATA

MĘSKIE, KIESZONK. PRZYPOMINACZE

ZEGARY SCENNE KANCEL. SPRZEDA E

Maryan **DAJEWSKI** Lwów

30 zł. AKADEMICKA 50 zł.

1-sza RATA Nr. 20. 1-sza RATA

Pijcie piwo LWOWSKIE!



**WSZĘDZIE ŻADANE
WSZĘDZIE CHWALONE**

38967



DLA MALARZY!

Klej w proszku
UNIVERSAL
*rozpuszczalny
w zimnej wodzie
do zaklejania farb
najlepszy i najtańszy*
**WYTWORNI KLEJU
UNIVERSAL POZNAN**
*zadaje go w drogeriach
w i w składach farb*



2861

**Czas
odnowić
przedpłatę!**

Szanuj swój pieniądz

Kapelusze do przerobienia oddawaj tylko do fabryki kapeluszy Rudolfa Neuweita, Balonowa 3 — urządzonej wedle najnowszych wymogów techniki. Przerabia najbardziej zniszczone kapelusze na najnowsze wzory. 3366

Składnice przyjęć

Płac Marjański Krakowska 25
Kazimierzowska 25 Grodecka 72

BŁYSZCZĄCE OCZY

podczas uroku twarzy kobiecej. Fotograficzny „Phosphorus” nada oczom blask promienisty i nieśmiertelność jego efektu gwarantowany. Z. 2.50
Płyn do brwi „Naxa” zagęszcza brwi i rzęsy. 2.50
Dr. CASPARY i Ska, Gdańsk, Oddział 103. 3850

PLISOWANIE - WIERZKOWANIE

endionowanie, odcinanie guzików, odbijanie wzorów i monogramów do haftu po znacznie niższych cenach — wykonuje elektryczny zakład

M. LAUDONA

Lwów, w Pasażu Mikolascha. 3445

OBUWIE URSUSOWE I PRAKTYCZNE

oraz ŚNIEGOWCE, KALOSZE — poleca znana z taniości firma 347

LEON SCHMETTERLING

Lwów, Skarbowska 2, naprzeciw Kina „Lew”.

„Marka światowej sławy”

Dla zdrowia dzieci!

przez powagi lekarskie zalecany.

HAYA PUDER
ANTISEPTYCZNY
i MYDŁO HYGIENICZNE

dla niemowląt i dzieci



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed

fałszywymi zamiastami! Długość iść należy wszędzie tylko PUDRU HAYA

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

S. HAY, aptekarz. Lwów

3215

Silę życiową i energię

zawdzięcza tysiące chorych Odżywe - Vitaminowej
Dra Brauna

„SANAVITAN”

Sanaviton zawiera najważniejsze składniki odżywcze i podtrzymujące życie. Środek niezbędny dla niedokarmionych, przepracowanych, nerwowych, chorych na różne choroby, rekonwalescentów, dla ciężarnych i karmiących kobiet, rachitycznych i skroficznych dzieci. Wielu lekarzy stwierdza cudowne wyniki odżywiania Sanavitonem. Cena paczki, zawierającej 250 gr. zł. 8.— Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, głównie w aptece: M. Ettinger, Lwów pl. Gołuchowskich 14. Sprzedaż hurtowa: Dr. Schuster & Köhler, Tow. Akc. Gdańsk. — 2724



HURTOWNIE DETALICZNIE

ŁYŻWY HARTY, SANKI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

al ca najtaniej jedynie firma

Jakób Rosenman

Lwów, Akademicka 26 — Telefon 19—61. Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotne. 3484

JEŻELI KASZLESZ.
SIE CZUJESZ PRZEZIĘBIONY.
MASZ BÓLE GARDŁA
UŻYWAJ
PASTYLKI „NEO”
FABRYKA CHEM. FARMACEUTYCZNA
B. KROGULECKI
WARSZAWA

2 57

BYŁY DŁUGOLETNI PRACOWNIK
Zakładu fryzjerskiego w Hotelu Krakowskim

WIKTOR Głotkin

zawiadamia uprzejmie, że otworzył z dniem dzisiejszym swój własny, odpowiadający najnowszym wymogom higieny

Zakład fryzjerski

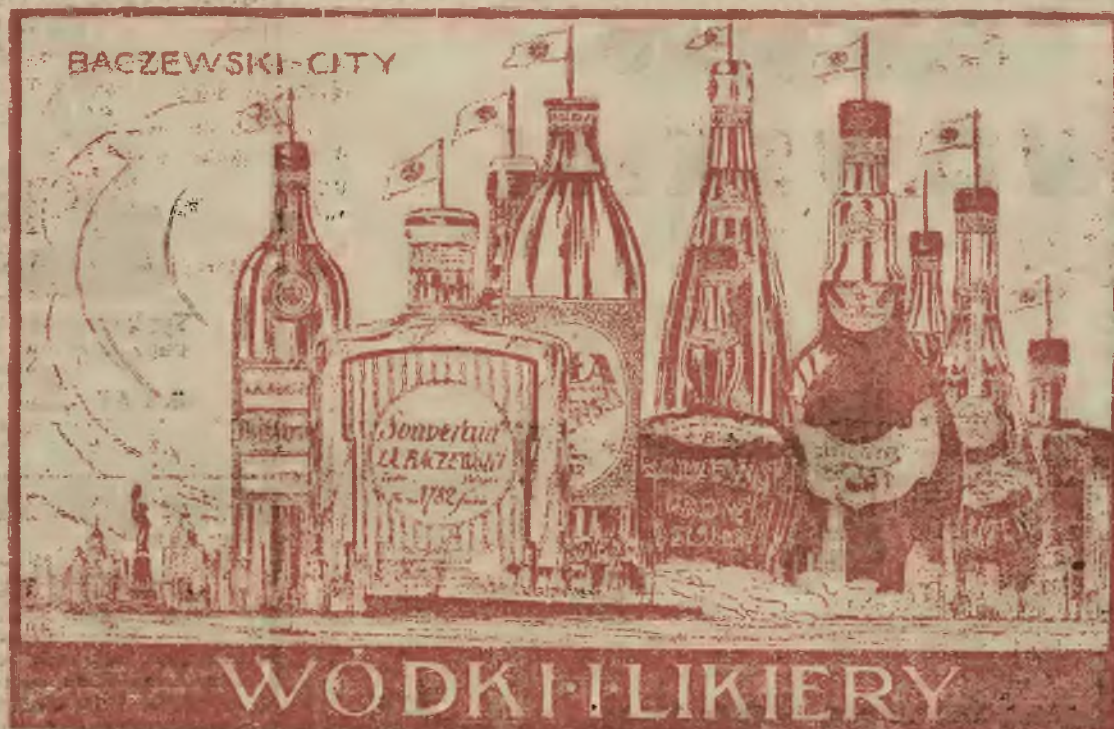
przy ulicy Czarnieckiego 1. 2

połącz się uprzejmie P. T. Klienci. 3584

Osobny oddział dla P. T. Pań.

NA ODMROŻENIE

najskuteczniejszy środek jest FRIGID wyrobu apteki Karola Augustyna, Lwów, ul. Krasińskich (bóg Kazimierskiej).



ALFABET J. A. BACZEWSKIEGO.

Aniółem stać się może najgorszy wyrodek,
Gdy Alasz z Anizetką wysłodzą mu środek.

Babula by już dawno wyciągnęła nóżki,
Ale kielich John Bulla bierze do poduszki.

Calusi lubią mężczyźni, lecz najwięcej baby,
Czysta wódka polska większe ma powaby.

Dąbał siedząc w więzieniu miota się i dusi,
Bo zamiast Dereniówki wodę żłopać musi.

Ewa skarży się wszędzie, że mąż niedołęga,
Esencja Baczewskiego wiele stadoł sprzega.

Frania gdy ją całujesz tak kwili jak ptaszek,
Flakon zrobisz na kwiaty z Baczewskiego flaszek.

Guzik świetne to medjum, duch każdy go słucha,
Gruszkówkę kto pije, ten poczuje ducha.

Hela co rok w Krynicy kuracją się pęta,
Hetmanówkę niech pije, a będą bliźnięta.

Jadzia klóci się z mężem, że dziewczęta goni,
Jarzębiak z Jarzębinką są zawsze w harmonji.

Koszulka równie zdobi i Tosię i Jankę,
Kminkówka nie słodzona zabija hiszpankę.

Lola takie ma nóżki, jak białe lilije,
Likiery Baczewskiego nawet murzyn pije.

Mietusa, gdy zobaczysz wszystko ci drętwieje,
Mietowa język chłodzi, Malinowa grzeje.

Nocą oczy Jadwisi niby kocie świecą,
Niema strachu to specjał, chociaż gorzki nieco.

Olga swemu mężowi pokazuje fochy,
Orange jeśli kosztujesz, przyśnią ci się Włochy.

Ponoś byłam też kurą, krzyknęła pularda,
Pepermint jest zielony jak jezioro Garda.

Raróg bywa postrachem ptaków i zwierzątek,
Ratafia i Różana to nektar dziewczątek.

Szampion często w zapasach dopyta się guzów,
Souverain Baczewskiego pobija Francuzów.

Termos jeśli pęknięty, ma wybitne braki,
Tarniówka przewyższa francuskie koniaki.

Zapachy złe nam psują każdą czaru tkankę,
Złotopłynem perfumuj żonę i kochankę.

Zongler chociaż spudłuje, ma zamiary szczerze,
Żytniówka z Żołądkową wyleczy cholere.